

Ukazuje się od 1992 r.



KLEKS

WIOSENNY

PISMO SZKOŁY PODSTAWOWEJ
IM. MARTY Z BUDNYCH ŁOSIOWEJ W NIEMCACH

MAJ 2019
2(78)/2019



TEMAT NUMERU: AKTUALNOŚCI

KLEKS

WIOSENNY

2(78)/2019

**PISMO SZKOŁY PODSTAWOWEJ
IM. MARTY Z BUDNYCH ŁOSIOWEJ
W NIEMCACH**

| Redakcja:

Dorota Choina kl. IIIA, Martyna Kądziela kl. IIIA,
Wiktoria Kujawska kl. IIIA, Jan Piotrowski kl. IIIA,
Joanna Taczalska kl. IIIA

| Współpraca:

p. Ilona Kichtiak, p. Emilia Rogala, p. Renata Staszek,
p. Anna Zgierska

| Opiekun redakcji:

p. Agnieszka Boguta

| Skład komputerowy i oprawa graficzna:

p. Marek Gruda, p. Katarzyna Iwańczuk

| Druk:

Drukarnia „Perfekta” Lublin

| Adres redakcji:

Szkoła Podstawowa
im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach
ul. Szkolna 23, 21-025 Niemce
tel. 81 7561594
email: kleks.niemce@gmail
fb: www.facebook.com/GazetaKleksNiemce

SZUKAJCIE NAS NA 



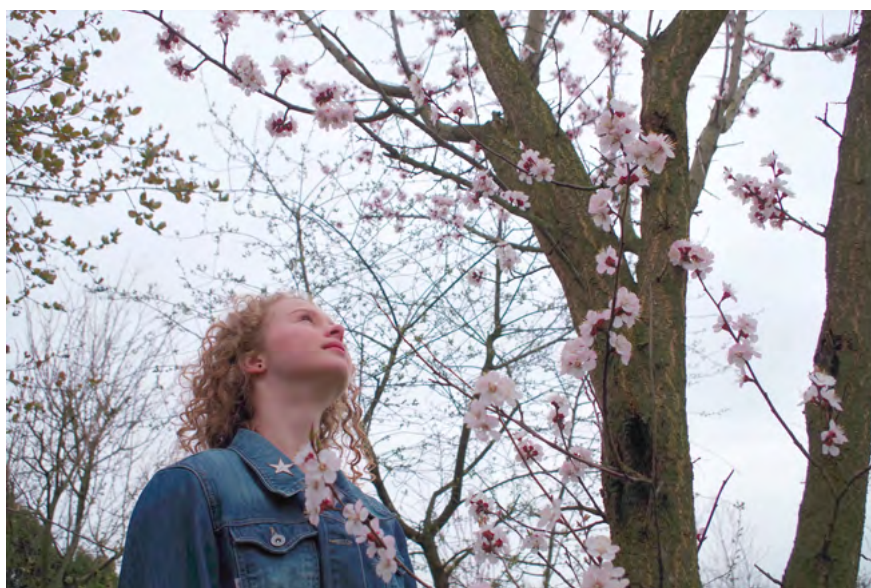
Okładka 1

Zdjęcia: redakcja Kleksa, pixabay.com
Projekt i wykonanie p. Marek Gruda
Na okładce: uczniowie podczas Dnia Dziecka

Okładka 2

Zdjęcia: redakcja Kleksa
Projekt i wykonanie: p. Marek Gruda
Na okładce: uczniowie Gimnazjum i SP

Cytaty na dole stron parzystych wybrała
Joanna Taczalska kl. IIIA



Odrodzenie

*Podnosi się spod zimnej pierzyny
wiosenne piękno*

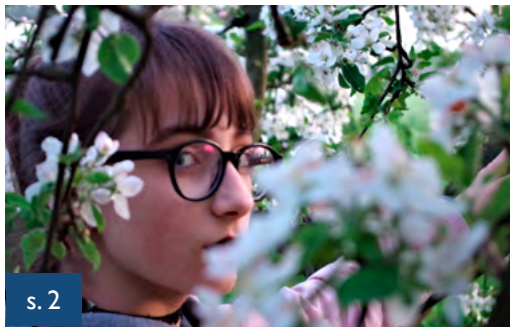
*Słońce przyświeca nowym świeżym, blaskiem
jak nowo narodzone.*

*Ranek, choć jeszcze zimny,
daje poczucie świeżości,
pozwala wziąć wdech.*

*Idę,
oczyszczam myśli,
słucham wspomnień o zimowych snach,
dających żyć w innym świecie.*

Joanna Taczalska kl. IIIA





s. 2



s. 11



s. 12



s. 16

W numerze:

- 2 | Wiosna
- 3 | Spis treści
- 4 | Historia zatrzymana w kadrze
- 11 | Wizyta na najwyższym szczyble
- 12 | Nie każdy może mieszkać w parku
- 14 | Podróże marzeń
- 16 | Byłam w związku ze „Stasiem”
- 20 | Hania w podróży
- 21 | Bardzo lubię moją klasę
- 22 | Hipokampy atakują!
- 25 | O „Kleksie” do Kleksa
- 26 | Do trzech razy sztuka
- 27 | Z filmem twarzą w twarz
- 28 | Kto pokocha psa
- 32 | Z klasy do klasy
- 34 | Olimpijka Gabrysia
- 35 | Szkolne recytatorki wyróżnione
- 36 | Mój sposób na życie
- 37 | 4b uczy się skanografii
- 38 | IV Turniej Piłki Ręcznej Dziewcząt
- 41 | Szkoła w Niemczech szansą na rozwój
- 42 | Mamy Mistrza !!!
- 44 | Ubierz się w portret



s. 28



s. 20



s. 38



s. 21



s. 41



s. 22



s. 44



s. 42

Historia zatrzymana w kadrze

Na zdjęciach patrzymy w wieczność. ~ Ryszard Nowosielski

Na początku był chaos...

Na początku był chaos, a dokładnie rok 1991 przeprowadzka z Lublina do Niemiec. Nowa szkoła, nowi znajomi. Zaczęła się ósma klasa, a z nią nauka, nauka i ... czasem wagarzy. Nastął rok 1992, przyszła wiosna, a wraz z nią uwielbiany przez wszystkich uczniów dzień wagarowicza. Nie trzeba było się długo zastanawiać, co będziemy robić tego dnia. Wyszedłem z domu do szkoły, gdzie oczywiście, jak reszta mojej klasy, nie dotarłem. Wszyscy spotkaliśmy się w wyznaczonym miejscu i szybko przebiegliśmy słynną ścieżkę za ośrodkiem, prowadzącą przez działki na Starą Wieś, a dalej na boisko pod lasem na końcu Zalesia. My spędziliśmy miło czas, a nauczyciele byli zadowoleni z odrobiny wolnego.

Niektóre przedmioty były bardzo trudne, zwłaszcza matematyka. Jej poziom był o wiele wyższy niż w szkole w Lublinie, ale jakoś dawałem radę. Były też przyjemniejsze przedmioty, takie jak: w-f. Wiosną często trenowaliśmy biegi. Okazało się, że niedługo ma się odbyć powiatowy turniej w biegach na różne dystanse. Miałem dobry czas w biegu na 1000 metrów, więc nauczyciel wpisał mnie na listę do tych zawodów. Byłem zadowolony, jednak życie jest zaskakujące i różnie z nim bywa. Trzy dni przed zawodami owo życie zaskoczyło właśnie mnie. Biegając u dziadka na podwórku, stanąłem na deskę z wystającym starym gwoździem. Tym sposobem gwoździł przeszedł przez stopę, a zawody koło nosa.

Piotr Zmysłowski (1991/1992) tata Natalii Zmysłowskiej z kl. III A



Od redakcji: Zdjęcia pana Piotra Zmysłowskiego nie mamy. Ale mamy za to zdjęcie jego córki Natalii ucz. Kl. IIIA, która przygotowała materiał wspomnieniowy.

Fotografia jest pamiątką Pierwszej Komunii Świętej mojej prababci. Moja prababcia to Zofia Gromek ur. 15.07.1928. Stoi ona w drugim rzędzie pośrodku z zaplecionymi warkoczami. Zdjęcie wykonane jest na tle kościoła w Niemcach w 1937 lub 1938 roku. Na zdjęciu po prawej stronie siedzi kierownik szkoły w Niemcach Michał Górski, pośrodku siedzi proboszcz Władysław Jędruszak.

Renata Caban, mama Mateusza z III A i Rafała z 4e





Nazywam się Alicja Kowalik. Chodzę do klasy 4e w Szkole Podstawowej w Niemczech. Chciałabym opowiedzieć o tym, jak 30 lat temu mój tata chodził do tej samej szkoły co ja i jak został harcerzem.

Mój tata w 1988 roku zapisał się do szkolnej drużyny harcerskiej. W tych latach drużynowym mojego taty był Pan Mirosław Choina. Miał on uroczyste ślubowanie na druha, które pamięta do dziś. Tata opowiadał mi, że Pan Mirosław Choina dbał o to, żeby w czasie zbiórek mój tata z kolegami i koleżankami nie nudzili się. Razem z nim organizowali różne biegi patrolowe, biegi na orientację po lesie, w czasie których wykonywali różne zadania. Za poprawnie

wykonywane zadania zdobywali sprawności. Mój tata zdobył m.in. sprawność Obserwatora, Leśnika, Wskazidrogi, Lekkiej Stopy, Leśnego Człowieka oraz wiele innych. Po zdobyciu sprawności, każdy harcerz musiał samodzielnie wyszyć odznakę na mundurze. Zawsze po takim biegu było organizowane ognisko, na którym śpiewali harcerskie piosenki, piekli kiełbaski i ziemniaki. Harcerstwo nie polegało tylko na zabawie, ale też na obowiązkach. Tata opowiadał mi, że sadzili drzewka na osiedlu Chmielno, a także pomagali przy zbieraniu darów dla potrzebujących. Wiele razy robili w szkole różne gazetki, związane z ważnymi wydarzeniami historycznymi oraz przygotowywali akademie. Jeździli również na biwaki i obozy, na których poznawali harcerz z innych drużyn. Na tych wyjazdach musieli pełnić służby jak prawdziwi żołnierze w wojsku. Pomagali w kuchni przy przygotowywaniu posiłków, a nawet pełnili warty w nocy, żeby nikt nie dostał się do obozu. Kiedyś, podczas pobytu na Mazurach został uprowadzony jeden z kolegów taty, który pełnił wartę w nocy. Okazało się, że porywaczami byli znajomi mieszkańcy pola namiotowego, znajdującego się niedaleko obozu. Taty zastęp musiał wykupić porwanego kolegę, w zamian za rozłożenie namiotów porywaczy.



Wszystko dobrze się skończyło. Rozłożyli namioty porywaczom i odzyskali druha.

Tata bardzo miło wspomina tamte czasy, kiedy był harcerzem. Wraz z innymi druhami potrafili sobie ciekawie zorganizować czas. Bez pomocy komputerów, Internetu i telefonów komórkowych, co dla niektórych jest teraz niemożliwe do wykonania.



To jest zdjęcie z archiwum mojego taty. Przedstawia szkolną drużynę sportową. Zostało wykonane w 1993 roku, po wygranym turnieju – zdobycie I miejsca w koszykówce. Oprócz najlepszych szkolnych sportowców są na nim nauczyciele wychowania fizycznego: Sławomir Topyła i Wiesław Kasperk.

Igor Glinka kl. 4e

Zdjęcie zostało wykonane w 1986 roku. Przedstawia ono dzieci z klasy III i wychowawczynię pani Bożenę Malinowską. Na zdjęciu w trzecim rzędzie (pierwszy od prawej) stoi pan Marcin Szewczak, obecnie tata Judyty Szewczak z klasy 6c. W pierwszym rzędzie (trzecia od prawej) znajduje się również pani Amelia Korbus (Szewczak) – siostra bliźniaczka pana Marcina.

Moje szkolne wspomnienia

Szkoła Podstawowa w Niemcach kojarzy mi się z młodzięcymi latami, które w niej spędziłem. Ośmioletni okres nauki wspominam bardzo miło i z dużym sentymentem wracam do tamtych lat. Bardzo pozytywnie wspominam moją wychowawczynię w klasach 1-3 panią Bożenę Malinowską, która starała się nauczyć nas wszystkiego jak najlepiej. Z tego okresu pamiętam swój pierwszy szkolny wyjazd do ZOO w Warszawie. W starszych klasach moim ulubionym przedmiotem była historia. Lekcje były interesujące i ciekawe, głównie dlatego, że prowadził je pan Mirosław Choina. Jak każdy uczeń lubiłem oczywiście przerwy, podczas których wspólnie z kolegami wygłupialiśmy się i rozmawialiśmy. W okresie wiosenno – letnim przerwy spędzaliśmy na dworze. Jako



dziecko bardzo lubiłem również wf oraz grę w piłkę nożną. Pamiętam, kiedy zapisałem się do zuchów i razem z drużyną wybraliśmy się do lasu, by bawić się w podchody i wspólnie siedzieć przy ognisku. W szkole miałem dwóch dobrych kolegów. Jeden z nich wyjechał, z drugim utrzymuje kontakt do dziś. Do szkoły chodziłem również z moją siostrą bliźniaczką, z którą w pierwszych latach nauki siedziałem w jednej ławce. W starszych klasach nie chciałem już z nią siedzieć, zdecydowanie wolałem towarzystwo kolegów. Pamiętam, że moja siostra strasznie się wtedy na mnie

obrażała. Dziś wspomnienie to wywołuje uśmiech na mojej twarzy, wtedy był to duży problem. Wspominając tamte czasy, pamiętam salę biologiczną, która szczególnie utkwiła mi w pamięci. Lubiłem mieć tam lekcje, były w niej rybki oraz patyczak, którym się opiekowaliśmy. Nie byłem najlepszym uczniem i zazwyczaj nie lubiłem chodzić do szkoły, z perspektywy czasu uważam jednak, że były to bardzo dobre lata mojego życia.

*Marcin Szewczak
tata Judyty Szewczak z klasy 6c*



To zdjęcie przedstawia mojego tatę Krzysztofa Jusiaka. Zostało wykonane w 1986 roku. Mój tata stoi w drugim rzędzie. W pierwszym rzędzie stoi jego najlepszy kolega Adam. Na zdjęciu jest również wychowawczyni, pani Emilia Białek.

Patrycja Jusiak kl. 4e



Mój tata Wiktor Wójtowicz urodził się w 1978 roku. Do szkoły w Niemcach, która wtedy nosiła imię Karola Świerczewskiego, zaczął chodzić w 1986 roku. Dyrektorką szkoły była pani Alicja Grudowa, a jej zastępczynią pani Halina Adamczyk. W klasach 1-3 wychowawczynią mojego taty była pani Grażyna Zadrożna (obecnie Michalska), a w klasie 4-8 pani Maria Baranowska, która uczyła języka rosyjskiego. Tata najmilej wspomina nauczyciela od historii, nieżyjącego już pana Zbigniewa Maciejewicza. Prowadził ciekawe lekcje i opowiadał pasjonujące historie. Ciekawostką jest, że lekcje religii nie odbywały się w szkole, ale w sali katechetycznej naprzeciwko kościoła. Dopiero, gdy tata był w klasie 7, religia wróciła do szkoły. To zdjęcie wykonane zostało na pamiątkę Pierwszej Komunii Świętej. Mój tata stoi w górnym rzędzie, pierwszy z prawej.

*Wspomnienia taty spisał
Wiktor Wójtowicz z kl.4b*



Oto wspomnienia pana Zbigniewa Kosowskiego, spisane przez syna – Kacpra Kosowskiego z kl.4b

Szkoła podstawowa w Niemcach, do której chodziłem, kojarzy mi się przede wszystkim z nauką. Szkoła była również miejscem spotkań z koleżankami i kolegami. Inne wspomnienia to stres, hałas, kartkówki i sprawdziany. Spędzałem w niej bardzo dużo czasu. Bez przesady mogę powiedzieć, że stała się moim

drugim domem. Oprócz lekcji, uczęszczałem na zajęcia dodatkowe. Jak wszyscy pozostali uczniowie nosiłem fartuszek i tarczę z nazwą szkoły.

Przygodą szkolnego życia była wycieczka do Warszawy. Pierwszy raz byłem wtedy w stolicy Polski i bardzo mi się tam podobało. Zapamiętałem również otwarcie dużej sali gimnastycznej. Na tamte czasy wydawała mi się niesamowita.



W czasach szkolnych przyjaźniłem się z Tomaszem i Radkiem. Do dziś utrzymujemy przyjazne relacje.

Zbigniew Kosowski

A TO CI HISTORIA

Na tym zdjęciu znajduje się mój tata Krzysztof Poniewozik, wujek Michał i ciocia – pani Bożena Malinowska. Tata stoi w drugim rzędzie od góry, czwarty od lewej. Zdjęcie zostało zrobione w 1984 roku, kiedy tata i wujek byli uczniami pierwszej klasy. Mieli wtedy po 7 lat. Pani Bożena Malinowska miała wtedy ok. 25 lat. Była to jej pierwsza klasa, którą uczyła. W tej klasie był również najlepszy kolega taty – Marcin. Wujek Michał przyjaźnił się wówczas z Pawłem. Wszyscy mieszkali niedaleko siebie, razem chodzili pieszo do szkoły i razem się bawili.

Eryka Poniewozik kl. 4e



To zdjęcie zostało zrobione w 1986 roku. Jest na nim moja mama Beata Czyżyk (środkowy rząd, piąta z lewej) Miała wtedy 10 lat i była w trzeciej klasie. Jej wychowawczynią była, obecna na zdjęciu, pani Cecylia Białek.

Eryka Poniewozik kl.4e



Na tym zdjęciu jest moja mama Jola. Zdjęcie klasowe zostało wykonane w 1987 roku, wtedy mama miała 8 lat i była w 2 klasie szkoły podstawowej. Jej wychowawczynią była pani Stanisława Pilarska. Na zdjęciu jest też najlepsza koleżanka mamy-Sylwia.

Bartek Kasperk kl.4e



Kiedyś w pierwszy dzień wiosny tradycją było przekazywanie przez dyrekcję symbolicznego klucza do szkoły uczniom. W tym dniu uczniowie zastępowali wszystkich nauczycieli i pracowników szkoły w ich obowiązkach. Sławkowi (ze szczotką) przypadła funkcja woźnego. Agnieszka (z kluczem) na jeden dzień została panią dyrektor. Jak widać nauczyciele też bardzo odpowiedzialnie wcielali się w rolę uczniów :)

Z dyplomem moja babcia - Alicja Gruda, która była wtedy dyrektorką szkoły.

Miłosz Gruda kl. 7a

A TO CI HISTORIA

Te trzy zdjęcia przedstawiają klasy 8a, 8b i 8c które w roku 1986 kończyły szkołę. Na zdjęciach: dyrektor Tadeusz Wytrzyaszczewski, wicedyrektor Witold Caban, wicedyrektor Alicja Gruda. Grono pedagogiczne: Alicja Lesic, Halina Lesic, Halina Sulowska, Czesława Tobała, Jadwiga Łucka-Drozd, Małgorzata Nowak, Janina Zarębska, Jadwiga Włodarczyk, Krzysztof Kotyra, Wiesław Kasperek, Sławomir Topyła, Zbigniew Maciejewicz, Sławomir Orzechowski. Znaleźć tu można też wielu rodziców obecnych uczniów.

Z archiwum p. Marka Grudy



Na tej fotografii jest mój wujek Stanisław Brzozowski. Urodził się w 1939 roku i w tym roku skończy 80 lat. Wujek pracował w naszej szkole przez 8 lat, a było to w latach 1974-1981r. Był on nauczycielem wychowania fizycznego i prowadził zajęcia z akrobatyki sportowej. Gdy zaczynał swoją pracę dyrektorem szkoły był pan Skóra, później pan Cimek, a następnie pani Topyła.

Renata Caban

Mama Mateusza z III A i Rafała z 4e



Opracowanie i zdjęcia: redakcja Kleksa

Wizyta na najwyższym szczeblu

Niezwykły gość odwiedził 7 czerwca 2019 roku naszą szkołę - Minister Mikołaj Pawlak - Rzecznik Praw Dziecka. Wizyta ministra składała się z trzech części: spotkania ze wszystkimi uczniami naszej szkoły, spotkania z rodzicami uczniów i z indywidualnych konsultacji dla osób chętnych. Oto relacja zdjęciowa z tego wydarzenia.



Niniejszy artykuł jest kontynuacją cyklu „Skąd nasz ród”, w którym uczniowie przybliżają Czytelnikom miejsca, gdzie mieszkają. Oto tekst Wiktorii Kujawskiej, która mieszka na terenie parku w Niemcach.

Nie każdy może mieszkać w parku

Park w Niemcach znajduje przy ulicy Parkowej, po prawej stronie drogi krajowej 19, jadąc od Lublina w kierunku Lubartowa. Leży pomiędzy ważnymi dla naszej społeczności obiektami: kościołem i „Biedronką”.

Uroczyste otwarcie zrewitalizowanego parku miało miejsce 19 października 2014 roku. Wtedy też zostało nadane mu imię Rodzin Budnych i Łosiów. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem obiektu przez księdza Krzysztofa Galewskiego, ówczesnego proboszcza tutejszej parafii. Następnie wójt Gminy Niemce Krzysztof Urbaś, wraz ze zgromadzonymi gośćmi, dokonał symbolicznego otwarcia parku, przecinając wstęgę. Podczas części oficjalnej, wójt podziękował wyróżnionym osobom i wręczył nagrody tym, którzy na to zasłużyli. W części artystycznej na scenie zaprezentowały się zespoły taneczne, klub karate i kilku innych uzdolnionych artystów. Oprócz występów artystycznych, było wiele atrakcji, między innymi darmowa wata cukrowa, popcorn, malowanie twarzy oraz wielkie bańki mydlane. Po terenie parku przechadzały się postacie z bajek, z którymi można było się sfotografować, a urządzenia na placach zabaw były cały czas oblegane przez najmłodszych.

Na terenie dawnej posiadłości Łosiów znajdują się trzy małe bloki i kilka domów jednorodzinnych. Mieszka w nich około 32 rodzin. Moja rodzina znalazła tutaj swoje miejsce ponad 30 lat temu, gdy babcia z dziadkiem przeprowadzili się do jednego z domków. Przez te wszystkie lata park bardzo się zmienił. Obecnie znajduje się tu plac zabaw dla dzieci, siłownia pod chmurką, ruiny po dworku, ławeczki oraz miejsce spotkań dla Klubu Seniora.

Za życia pani Marty Łosiowej to miejsce wyglądało zupełnie inaczej. Po dworku pozostały tylko ruiny, a na miejscu gorzelni jest teraz hipermarket.

Gdy byłam małą dziewczynką, często bawiłam się w parku. Był on wtedy ruiną. Teren zarośnięty pokrzywami, dużo drzew, obdarta metalowa huśtawka, zjeżdżalnia dla dzieci i stara hydrofornia.

Park z zewnątrz wyglądał na straszny, mało kto tamtędy chodził, ale dla nas, dzieci tu mieszkających, był najwspanialszym miejscem do bawienia się i przeżywania przygód. Jedną z naszych ulubionych zabaw było branie kija i uderzanie nim w pokrzywy. Robiliśmy takie labirynty i bawiliśmy się tam



Zdjęcie zostało wykonane w 2004 roku. Znajduję się na nim ja, moja babcia, Piotrek Marcinek z klasy 3A i sąsiedzi, którzy załapali się przypadkowo w kadr. W tle widzimy park oraz znajdujące się obok niego domy.

w chowanego. Czasami też wyobrażaliśmy sobie, że pokrzywy to potwory. Jeszcze innym razem fantazjowaliśmy, że drzewa znajdujące się między nimi to „osiągnięcia” i kto pierwszy tam dotrze, ten je zdobywa.

Na jednym z drzew urządzaliśmy też sklep. Liście to były pieńki, a kamienie i kwiaty to produkty. Nie zabrakło gier w klasy, zbijaka i piłkę nożną. Czasami też zdarzało się, że pogoda nie dopisywała, ale to w niczym nam nie przeszkadzało! Biegaliśmy po kałużach, gotowaliśmy zupy z wody, ziemi i liści, a najlepszą zabawą był berek w deszczu.

Dziś park został zrewitalizowany, nie budzi już strachu, jest chętnie odwiedzanym miejscem. Odbywają się tu różne wydarzenia np.: imprezy czytelnicze, zabawy z animatorami, grille i obchody świąt państwowych.

Mieszkanie w parku ma swoje plusy i minusy. Plusem jest to, że wszędzie mam blisko: do szkoły, kościoła, sklepu. Nie trzeba iść daleko, aby się spotkać z przyjaciółmi.

Minusem jest to, że park leży przy ruchliwej drodze. Ruch samochodowy, w tym pojazdów ciężarowych, odbywa się przez całą dobę.



Pierwsze zdjęcie zostało wykonane w 1999 roku i widzimy na nim moją mamę tzn. Iwonę Kujawską i ciocię tzn. Katarzynę Marcinek. W tle możemy zauważyć park, w którym kiedyś było o wiele więcej drzew i starą stołówkę. Na parkingu znajdują się dużo samochodów, ponieważ był to dzień, w którym w naszej parafii odbyła się Pierwsza Komunia Święta.

Zdjęcie obok zrobiłam 20 lat później. Są te same osoby, tylko otoczenie nieco inne. Na pierwszym planie moja mama i ciocia. W tle widzimy, odrestaurowany park i altankę.



Autorka pracy Wiktoria Kujawska. Za nią park. Legenda głosi, że dawniej, na terenie parku leżał wielki kamień, pod którym pogrzebany został pies pani Łosiowej. Co prawda pan Marek Łoś nic na ten temat nie wie, ale.... legenda rządzi się swoimi prawami.



Obecny widok na park od strony drogi. Na miejscu gorzelnii znajduje się market.



Czy wiesz, że :

Mówimy tu leży pies pogrzebany, gdy chcemy podkreślić, że dana sprawa jest decydująca, najważniejsza, a zwłaszcza że w niej tkwi źródło problemu; wyrażenie nieco potoczne.

www.dobryslownik.pl

Jest początek XVII wieku, w państwach Reszy Niemieckiej trwa wojna trzydziestoletnia. Zamek Winterstein w Turyn-gii znajduje się w posiadaniu przedstawicieli jednej z naczyniejniejszych niemieckich rodzin, słynących z odwagi Wangerheimów. W niepewnych czasach zakochany pan zamku rozmyśla nad tym, w jaki sposób przekazać list swojej ukochanej mieszkającej w pałacu w Gotha. Wpada na pomysł, by korespondencję przeniósł pies Stuczel. Zwierzę nie tylko dociera z listem za obrozą do adresatki, ale także doręcza odpowiedź. W ogarniętym chaosem kraju okazuje się doskonałym kurierem wielokrotnie przynoszącym pocztę, również wojskową. Kiedy kilka lat później, wiosną roku 1830, Stuczel zdycha, owdowiała wcześniej pani zamku decyduje się wyprawić mu godny pogrzeb w podzięce za wierną służbę. Lokaje, pokojówki, stangreci ubrani na znak żałoby w czernie, składają psa w pięknej trumnie i uroczyście zakopują na miejscowym cmentarzu. Uczynek ten oburza jednak miejscowego pastora i mieszkańców wioski, którzy uważają, że cmentarz to miejsce pochówku chrześcijan, a nie zwierząt. Wdowa zmuszona jest przenieść szczątki psa. Ostatecznie spoczywa on obok zamku. Na kamiennym nagrobku pani każe wyryć napis, którego fragment brzmi: "Da liegt der Hund begraben" (tu leży/jest pies pogrzebany). Zgodnie z popularną legendą, sentencja szybko utrwaliła się w języku jako frazeologizm i trafiła także jako zapożyczenie (tzw. kalka) do polszczyzny.

Dopuszczalny w mowie potocznej frazeologizm "tu leży pies pogrzebany", uważany jest przez wielu językoznawców za błąd w kulturalnej odmianie języka. Istnieją bowiem jego polskie odpowiedniki: "w tym jest sęk", "w tym jest problem", "w tym rzecz". Ładne, ale jednak szkoda byłoby zupełnie pogrzebać zapożyczony germanizm.

www.edusens.p

SAMOLOTEM, POCIĄGIEM, STATKIEM, BALONEM, BOSO I W BUTACH, CZYLI PODRÓŻE MARZEŃ ...

7 i 8 stycznia grupa uczniów naszej szkoły odbyła niezwykłą podróż na statku Kapitan Borchardt do Krainy Wikingów. W rejsie uczestniczyli uczniowie kl. III B gimnazjum, 8c i 8a oraz 4a i 4d. Dowiedzieli się m.in.: Czym różni się koja od kei? Dlaczego na statku wybija się szklanki? Dlaczego fiordy jedzą z ręki? Zachwycali się pięknymi krajobrazami. Poznawali życie na statku. Ponadto utrwalili wiadomości o reportażu podróżniczym i świecie przedstawionym utworu. A wszystko to dzięki spotkaniu z panią Małgorzatą Nowak i jej nową książką pt. „Z Kapitanem Borchardtem w Krainie Wikingów”.

Spotkanie z panią Nowak było wspaniałą lekcją języka polskiego, geografii, biologii, kultury i... życia.

Pani Małgosia pokazała młodym podróżnikom, że warto mieć marzenia i odwagę, by je realizować, bo „To możliwość spełniania marzeń sprawia, że życie jest takie fascynujące” (P. Coelho)

A o jakich podróżach marzą czwartoklasiści? Oto wypowiedzi podróżników z kl. 4a:

Marzę o podróży dookoła świata. Zwiedziłabym różne kraje, poznałabym ciekawych ludzi i ich obyczaje. Podczas podróży spróbowałabym wiele nowych potraw. Na pewno napisałabym pamiętnik z tej wyprawy. Z każdego miejsca, które zwiedziłam przywiozłabym pamiątkę.

Natalka G.

Bardzo chciałbym kiedyś odwiedzić Hiszpanię. Są tam piękne piaszczyste plaże i jest zawsze ciepło. Podoba mi się panująca tam kultura i język hiszpański. Mam nadzieję, że w przyszłości zrealizuję moje plany.

Bartek T.

Moim ulubionym sportem jest piłka nożna. Bardzo chciałbym polecieć do Francji do Paryża. Mieszka tam mój ulubiony piłkarz Kylian Embappe. Chciałbym się z nim spotkać. Może moje marzenie się spełni?

Gabryś P.



Marzę o podróży do Afryki, bo zobaczę dużo pięknych krajobrazów. Chciałbym spotkać zwierzęta afrykańskie. Pragnę poznać zwyczaje ludzi w Afryce, zobaczyć, co jedzą na co dzień i od święta. Mam nadzieję, że kiedyś wyruszę w podróż na Czarny Łąd.

Jasio M.

Od jakiegoś czasu marzę o podróży do Ameryki Południowej. Gdy oglądałem program „Boso przez świat”, zainteresował mnie temat Brazylii. Dlatego najchętniej bym ją zwiedził. Chciałbym popłynąć łodzią przez Amazonkę oraz poznać niespotykaną u nas egzotyczną faunę i florę.

Jasio Rz.

Marzę o wyjeździe do Norwegii, ponieważ chcę popłynąć statkiem Kapitan Borchardt. W podróży chciałbym zwiedzić fiordy, lodowce i wodospady, które są bardzo piękne. Zaciekawili mnie też norweskie domki pokryte trawą. Chcę także zwiedzić góry, na których śnieg leży cały rok. Norwegia urzekła mnie krajobrazem i zwierzętami.

Hubert G.

Marzę o podróży do Francji. Chciałabym pójść do Disneylandu. Wszłabym też na sam szczyt Wieży Eiffla. A na śniadanie zjadłabym prawdziwego francuskiego croissanta.

Zosia S.

Moim marzeniem jest odbyć podróż dookoła świata. Chciałabym zwiedzić różne kraje i spróbować tamtejszych dań. Mógłbym zobaczyć wiele ciekawych miejsc, np. wodospad, pustynię, wulkan.

Nikodem J.

Moim największym marzeniem jest podróż balonem. Chciałabym wznieść się ponad chmury i podziwiać piękne widoki. Poznałabym również nowe państwa, ludzi i zwierzęta. Bardzo lubię podróżować, więc taka wyprawa byłaby niesamowita. Mam nadzieję, że kiedyś polecę balonem.

Roksana Sz.

Marzę o podróży do Egiptu. Bardzo chciałabym poznać ten kraj, jego obyczaje, tradycję i kulturę. Jest tam bardzo ciepło i jeździ się na wielbłądach. Chciałabym zobaczyć też piramidę i dotrzeć do oazy.

Damian B.

Marzę o podróży do Hiszpanii. Pragnę pojechać do Madrytu, aby się opalać. Chcę też odwiedzić Barcelonę i obejrzeć mecz „F.C. Barcelona”. Następnie przepłynąłbym do Chorwacji nad Morze Adriatyckie. Tam bym się kąpał i łowił ryby.

Sebastian B.

Marzę o podróży do Portugalii. Odwiedziłbym tamtejsze stadiony. Może spotkałbym Cristiano Ronaldo i dostał jego autograf?

Jasio S.

Marzę o podróży do USA, ponieważ jest to bardzo ciekawy kraj. Chciałabym zwiedzić: stolicę filmów – Hollywood, Santa Monica i Los Angeles. Pragnę wejść na Statuę Wolności oraz podziwiać przyrodę w Parku Narodowym Yellowstone. Dowiedziałabym się, co kryje w sobie Wielki Kanion Colorado. Mógłbym podziwiać największy wodospad Niagara. To byłoby niesamowite przeżycie.

Mikołaj K.

Marzę o podróży do Japonii. Tam jest kawiarnia, w której chodzą swobodnie koty. W japońskich sklepach są świetne zabawki. Kawaii Monster Cafe też jest moim marzeniem. Są tam bardzo miłe kelnerki. Gdy podają dania, mówią „Moe, moe cute!”, co znaczy „Urocza słodycz!”.

Malwina W.

W ten sposób w krótkim czasie zwiedziliśmy cały świat. Podróżowaliśmy lądem, morzem i wznieśliśmy się w przestworza...

A na koniec życzymy odkrycia w sobie żyłki podróżniczej i odwagi w spełnianiu marzeń. Najdłuższa podróż rozpoczyna się od pojedynczego kroku. Czy go zrobimy, zależy głównie od nas. A więc szczęśliwej drogi, już czas...



Byłam w związku ze „Stasiem”

Kasia Alagaratnam – absolwenta naszej szkoły rocznik 2014/2015. Laureatka olimpiady z języka angielskiego, redaktorka Kleksa. A tak poza tym to podróżniczka i obywatelka świata. W archiwalnych numerach Kleksa znajdziecie jej reportaże z podróży. Tym razem zmiana tematu. Kasia opisuje nam swój związek ze „Stasiem”. Tak popularnie mówi się na I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie. Być może ten tekst pomoże niektórym uczniom w wyborze szkoły średniej.

Dlaczego wybrałam Staszica?

Zacznę od tego, że nigdy nie chciałam pójść do Staszica. Myślałam, że ta szkoła nie jest dla mnie. Powszechnie uważa się, że to miejsce dla kujonów. A o mnie nie można raczej tego powiedzieć. Przez pierwszą połowę trzeciej klasy gimnazjum, rozważałam cztery licea: Zamoya, Unię, Piątkę i Czwartek. Przede wszystkim dwa profile: mat-geo-ang i mat-fiz-ang. Jednak los chciał inaczej: zostałam laureatką olimpiady kuratorskiej z języka angielskiego. Pamiętam, że przed etapem wojewódzkim, pani Kasia Iwańczuk wspomniała o klasie przygotowującej do matury międzynarodowej w Staszicu. Nie brałam jednak tego pod uwagę, nie poszłam na dni otwarte, nie chciałam iść do Staszica. Bałam się, że jako nie-kujon nie dam sobie rady.

Jednak któregoś dnia rozmawiałam z p. Kasią i powiedziała mi rzecz, której nigdy nie zapomnę: że „jak spadać to z wysokiego konia”. Lepiej spróbować, niż później żałować. I tak też zrobiłam. Poprosiłam mamę, żeby obiecała, że jeżeli nie będę się tam czuła dobrze, to mnie przepisze do innej szkoły. Na szczęście nie dotrzymała słowa, gdyż chciałam się przepisać po pierwszych trzech tygodniach (szczególnie po drugiej lekcji języka angielskiego, na której zostałam określona jako dziecinna i naiwna). Postanowiłyśmy, że z tą decyzją poczekamy do końca semestru. No i zostałam.



Międzynarodowa matura

Matura międzynarodowa, inaczej IB (z ang. *International Baccalaureate*) jest programem maturalnym, który trwa dwa lata. Pierwsza klasa liceum jest traktowana jako pre-IB, gdzie realizuje się polską podstawę programową. Jediną różnicą w pierwszej klasie było to, że miałam 6 godzin języka angielskiego w planie lekcji. Program maturalny IB składa się z sześciu kursów przedmiotowych (które trzeba wybrać pod koniec pierwszej klasy), eseju na 4000 słów (EE z ang. *Extended Essay*), kursu z teorii wiedzy (TOK z ang. *Theory of Knowledge*), oraz trzeba dokumentować swoją twórczość, działania i pomoc przez dwa lata (CAS z ang. *Creativity, Action, Service*). To są główne warunki uzyskania dyplomu. Jeżeli ktoś nie oddałby jednego komponentu, nie otrzymałby dyplomu maturalnego. Całość programu odbywa się w języku angielskim, hiszpańskim lub francuskim. Najczęściej kurs odbywa się w języku angielskim – szczególnie w Europie i w tym języku zdawany jest również egzamin maturalny.

Kasia na balu gimnazjalnym. Jest rok 2015.

Wspominałam wcześniej o sześciu kursach przedmiotowych, o których każdy decyduje indywidualnie. Przez to widać było, że każdy w mojej klasie żył w swoim własnym świecie. Trzy lub ewentualnie cztery przedmioty trzeba zaliczyć na poziomie rozszerzonym (HL z ang. *Higher Level*), a pozostałe na poziomie podstawowym (SL z ang. *Standard Level*). Ponadto, każdy przedmiot musi być z innej kategorii. W Staszycu nie mieliśmy takiego wyboru przedmiotowego (np. psychologia, ekonomia, teatr) jak w innych częściach świata, ze względu na brak nauczycieli. Kategorie są następujące:

1. Język ojczysty + literaturoznawstwo
2. Język obcy: miałam do wyboru j. angielski oraz j. hiszpański
3. Nauki społeczne: geografia i historia
4. Nauki doświadczalne: chemia, fizyka, oraz biologia
5. Matematyka: dostępna na 3 poziomach
 - a. Studies – porównując do polskiej matury. Powiedziałyby, że jest to trochę prostsza wersja matury podstawowej z matematyki
 - b. SL – poziom podstawowy, który ma więcej w sobie matematyki rozszerzonej w polskim programie
 - c. HL – nazywany poziomem rozszerzonym, ale skupia się bardziej na materiale z pierwszego roku studiów matematycznych.

6. Sztuka: z racji tego, że u mnie w szkole nie mieliśmy możliwości wyboru żadnego przedmiotu z tej grupy, można było dobrać dowolny inny przedmiot z pozostałych grup. Najczęściej inny język lub chemia.

Początkowo wybrałam cztery przedmioty na poziomie rozszerzonym (HL): j. angielski, j. hiszpański, geografię i matematykę. Na poziomie podstawowym (SL) miałam j. polski oraz biologię (nic mi nie pasowało, bo nie nadają się do żadnych nauk przyrodniczych – to nie na mój łeb, że tak powiem).

Po drugiej klasie liceum pozostałam przy 3 przedmiotach rozszerzonych. Zamieniłam matematykę HL na SL, bo czułam się tak jakbym była w kosmosie przez całą drugą klasę liceum. Jak mam być szczerą, to ledwo zdałam z tej matmy (ze średnią 1.44 – cud!!!!!!). Nie dlatego, że się nie uczyłam, bo zakuwałam dniami i nocami – nawet czasami płakałam nad książką. Możecie zapytać moją mamę, jeśli mi nie wierzycie. Tylko dlatego, że mój UKOCHANY (oboje się nie lubiliśmy) profesor zawsze dawał sprawdziany o jeden poziom wyżej niż zadania w książce, która i tak była na poziomie pierwszego roku studiów.

Dodatkowo, każdy przedmiot nie kończy się tylko egzaminem maturalnym, bo ocena końcowa (skala od 1-7) jest złożona z komponentów które są przedstawione w tabelce.

| | | | |
|---|--|--|---|
| Język polski | WA (z ang. <i>Written Assignment + rationale</i> (własne opinie; wstęp do pracy) 250 – 300 słów): praca na 1200-1500 słów z powieści, która nie jest z Polski. Osobiście pisałam psychoanalizę bohatera z powieści Harukiego Murakamiego „Kronika Ptaka Nakręcacza” – 25% oceny końcowej. Praca oceniana jest egzaminatora zewnętrznego. | Nagrania: forma matury ustnej, która stanowi 15% oceny końcowej. U mnie w klasie analizowaliśmy wszystkie treny J. Kochanowskiego i „Śluby panieńskie” A. Fredry. Nagrania odbywają się w styczniu w klasie maturalnej. | Prezentacja indywidualna z wybranych lektur omawianych w drugiej klasie liceum. (15%). Zrobiłam prezentację z książki Tadeusza Różewicza „Świadkowie albo nasza mała stabilizacja”, analizując znieczulicę społeczną. |
| Język angielski + Język hiszpański | WA – jako, że są to języki obce, to prace są na 600 słów – zależy to również od poziomu. (+ rationale – 150 słów) Prace są na podstawie lektury w wybranym języku i mają kreatywny charakter (list, alternatywne zakończenie, kartka z pamiętnika) | Nagrania: zupełnie inna forma. Każdy losuje obrazek, który trzeba opisać i nawiązać do tematów z lekcji. Później Sor, czy też Sorka zadają pytania, na które trzeba odpowiedzieć. Całość trwa około 10 minut. Ciekawostka: Na ustnym z języka angielskiego zaniemówiłam i musiałam poprosić o pół godziny przerwy, bo prawie zemdlałam | Krótkie debaty na lekcji, już nie pamiętam na czym one polegały. (10%) |
| Geografia | Praca badawcza na 2400 słów. Analizowałam hierarchię i lokalizację obiektów turystycznych w Lublinie | | |
| Biologia | Praca badawcza na 12 stron. Sprawdziałam przepuszczalność barwnika z buraków w różnych stężeniach alkoholowych. Nie pamiętam o co w tym chodziło. :-) | | |
| Matematyka | Praca na 12 stron. Analizowałam zastosowanie funkcji logarytmicznej w skali Richtera (odnosi się do sił trzęsień ziemi) | | |
| Teoria wiedzy | Esej na 1500 słów, na podane tematy przez IB. | | |

I na sam koniec egzamin maturalny. Z tego, co policzyłam, to łącznie napisałam 14 arkuszy. Po dwa z języków, matematyki oraz po trzy z geografii i biologii.

Koniec z końców zdałam, przeżyłam i mam się całkiem dobrze!!!!

Czy Staszic to tylko nauka?

Wręcz przeciwnie!!! Oto dowody:

- w 2017 mój rocznik hucznie obchodził swoje osiemnastki. Czasami imprezy były co tydzień.
- również w 2017 miałam okazję uczestniczyć w wymianie z Grekami i Niemcami. I w lutym, zamiast marznąć w zimnej Polsce, pojechałam na tydzień do słonecznej Grecji.
- w listopadzie 2017 miałam okazję pojechać na symulowane obrady ONZ w Oksfordzie. Mieliśmy nawet bal w muzeum, czułam się trochę jak powsinoga wśród 'elity' młodych ludzi – bardzo dziwne uczucie, ale fajne przeżycie!
- dzięki CAS-owi, wreszcie nauczyłam się grać na gitarze! Podchodziłam do niej wiele razy od 6 klasy podstawówki
- studniówka 2018: przetańczyłam całą noc, chciałabym to przeżyć jeszcze raz (oczywiście nie chodzi mi o samą klasę maturalną, bo kto ma na to siłę i czas)
- w szkole mieliśmy wiele różnych wydarzeń, od muzycznych po maratony listów do Amnesty International
- W szkole spędzałam około 42 godziny w tygodniu i byłam w niej czasami od 8 do 17:40. Nauczyła mnie ona wiele. Mam większą świadomość tego, kim jestem i potrafię się życiowo określić (przynajmniej w pewnym stopniu).

Ciekawostki:

- w Staszicu nieustannie pachnie pieczarkami albo kapustą, nawet jeśli nie ma tego na obiad. Jest to zagadka, która panuje w całej szkole i nie potrafimy ogarnąć, o co w tym chodzi.
- mamy windę! Ma ona ułatwić poruszanie się osobom niepełnosprawnym, ale jednak częściej zdarza się, że pełnosprawni nią jeżdżą i potem ukrywają się przed dyrektorem i przed tym perfidnym sosem z matmy!!
- na długiej przerwie szkoła pustoszeje. 2/3 uczniów idzie do „Stokrotki”, która jest zaraz obok, a pozostała część chodzi na 'wikana' na tzw. fajkę. Niektórzy robią i jedno i drugie :-)
- mamy radiowęzeł, ale w klasie maturalnej popsuł się głośnik na drugim piętrze i strasznie trzeszczy.
- kolejki do damskich toalet są takie, jak te na święta w sklepach!!!!!! Jeden wielki absurd i dramat. Tak jęczałyśmy, że łazienka chłopców na – 1 zamieniła się po prostu w łazienkę dla obu płci!!!



Bal w Oxfordzie. Był wydarzeniem zorganizowanym przez tych samych ludzi, którzy organizowali symulowane obrady ONZ. Przez trzy dni mieliśmy debaty (czasami od rana do 17), a potem chodziliśmy na różne wydarzenia kulturalne. Jednym z nich był wielki bal. Obowiązywał strój galowy, mieliśmy wino i szampana, był też jakiś kwartet jazzowy. Ogólnie boski klimat, bo uwielbiam taką muzykę.



We wrześniu 2016 przyjechali do nas Niemcy i Grecy, aby zrealizować projekt o Romach w naszych krajach. Wymiana jak wymiana – tu jakieś wyjście na miasto, przenocowałam nawet Greczynkę Katerinę (na zdjęciu). Mam z nią kontakt do dziś.:)

Poruszaliśmy też ciężkie tematy, bo byliśmy na Majdanku i w Sobiborze w obozach koncentracyjnych. Z przykrością stwierdzam, że większość Greków i Niemców nie potrafiło się odpowiednio zachować w tych miejscach – strasznie gadali, bądź też robili sobie zdjęcia, takie jakby byli na plaży.



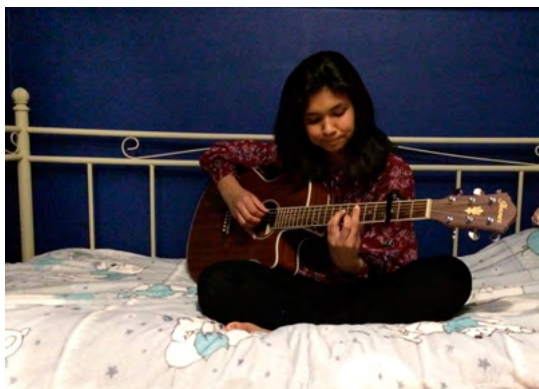
Życie na walizce – jest to dworzec Paddington w Londynie. Właśnie wracam do domu z Oksfordu.



Nie wiem co to była za piosenka, ale chyba mi się podobała! I chyba nie tylko piosenka.

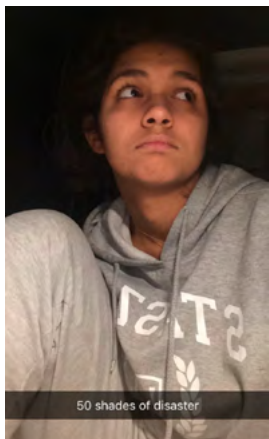


Gwiazdy estrady – śpiewaliśmy na studniówce, bo nasza przyjaciółka miała urodziny.



Gitara i mój kocyk z Kusbusem Puchatkiem. ... tak mam 20 lat

Sor od biologii kazał nam badać ekosystemy za szkołą. No to badam.



50 twarzy katastrofy (chyba siedziałam nad matką)



Dni otwarte w Stasiu.

Na koniec:

Jako osoba bardzo sentymentalna będę wspominać tę szkołę przez bardzo długi czas. Poznałam tu świetnych ludzi, zyskałam przyjaciół. Może i nie przeżyłam licealnej miłości, ani żadnej innej przez te 19 lat mojego życia (było kilka zauroczeń, ale nic poza tym), ale przecież nie tylko to definiuje liceum. Pamiętajcie: chcieć to móc, a móc to potrafić! Trzymajcie się ciepło!

Od redakcji: W kolejnym numerze Kleksa ciąg dalszy przygód „Alamakasi”

Hania w podróży, czyli nietypowy Dzień Dziecka



Tegoroczny Dzień Dziecka zaczął się dla mnie i mojego młodszego brata już w czwartek 30.05. Babcia z dziadkiem zabrali nas na czterodniową wycieczkę do Wadowic, Energylandii i Krakowa.

Po długiej podróży swoją przygodę rozpoczęliśmy od zwiedzania Wadowic, gdzie odwiedziliśmy Bazylikę Mniejszą Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Znajduje się tam chrzcielnica, w której ochrzczono małego Karola Wojtyłę. Odwiedziliśmy też dom rodzinny Ojca Świętego – obecnie „Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II” z ekspozycją pamiątek, fotografii i listów. Na zakończenie dnia delektowaliśmy się smakiem pysznych „kremówek papieskich”.

Piątek i sobotę spędziliśmy w Energylandii, największym Parku Rozrywki w Polsce, który znajduje się w miejscowości Zator. Na szczęście pogoda dopisała i mogliśmy korzystać z niezliczonych atrakcji parku. Najwięcej rozrywki, ale także adrenaliny, dostarczyła nam zabawa w strefie ekstremalnej. Bawiliśmy się na bardzo szybkich Roller Coasterach, Hyperionie, Speed Water Coasterze. Było bardzo emocjonująco, ale i momentami strasznie, ponieważ kolejki są bardzo wysokie i strome, a zjeżdżając z nich osiąga się olbrzymie prędkości. Korzystając z pięknej pogody bawiliśmy się także w strefie wodnej, pływaliśmy na pontonach po rwącej rzece Atlantis Jungle, jeździliśmy kolejką Speed Water Coaster oraz uczestniczyliśmy w dyskotecie w pianie „Piana Party”.

W niedzielę od rana zwiedzaliśmy Kraków. Podziwialiśmy piękne kamienice na krakowskiej starówce, spacerowaliśmy ulicą Floriańską, odwiedziliśmy kramy zwane Sukiennicami. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie Bazylika Mariacka, a w niej przepiękny ołtarz Wita Stwosza. Wycieczkę po Krakowie zakończyliśmy rejsem statkiem po Wiśle, podczas którego oglądaliśmy Wzgórze Wawelskie z legendarnym „Smokiem Wawelskim” oraz dzielnicę żydowską „Kazimierz”.

Wycieczkę z okazji Dnia Dziecka będę bardzo długo wspominać, ponieważ dostarczyła nam ona wspaniałej rozrywki i niesamowitych emocji. Świetnie się bawiliśmy, a zwiedzając i podziwiając Kraków i Wadowice, także dużo się nauczyliśmy.

Autor: Filip Poleszak kl.5d
Zdjęcia: A.Boguta

Bardzo lubię moją klasę



Nazywam się Filip Poleszak i jestem uczniem klasy 5D. Prawdopodobnie w przeciągu dwóch lat wyprowadzę się z Niemiec do innego miasta, dlatego chciałbym opisać kolegów z mojej klasy. Będzie to pamiątka z lat spędzonych w Szkole Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach.



W pierwszej klasie na liście uczniów były dwadzieścia trzy osoby. Niestety, już w pierwszych dniach września jedna z dziewczynek, która miała na imię Maja, musiała nas opuścić. Nie mamy z nią żadnego kontaktu, ale mam nadzieję, że u niej wszystko dobrze. Pamiętam również Emilkę, która odeszła od nas w drugiej klasie. Na jej miejsce przyszła Basia, która jest z nami do tej pory. W trzeciej klasie moja koleżanka Karolina niespodziewanie odeszła do innej szkoły. Jednak zażęknęła za nami i wróciła po semestrze. Od tamtej pory liczba osób w klasie nie zmieniła się. Obecnie jest dziewięciu chłopców i trzynaście dziewcząt. Ogólnie lubię dziewczyny z mojej klasy, choć czasami są nieznośne. Niektóre obrażają się z byle powodu, a inne płaczą, gdy je uderzy gąbczasta piłka na wuefie. Wydaje mi się, że nie zawsze tak było. Przez pierwsze trzy lata podobała mi się jedna z nich, a moja mama wpiera mi, że nawet chciałem się z nią ożenić. Nie wiem, kto był bardziej szalony – ja wtedy, czy moja mama teraz? Moje koleżanki mają też jednak zalety. Kiedy trzeba, potrafią się zorganizować i mają ciekawe pomysły. Na przykład ostatnio, kiedy

odwiedziła nas podczas zabawy choinkowej nasza była wychowawczyni, dziewczyny własnoręcznie wykonały jej pamiątkę, śmieszne i pomysłowe fit pudełko z batonami i ramką, w której były cechy jej charakteru.



Zupełnie inni są chłopcy. Dzieli się na dwie grupy: zdecydowanych i rozrabiaków. Nie mogę nie wspomnieć o Kubie, którego zna cała szkoła z jego szalonych, czasami niemądrych pomysłów. Na opisanie jego wyczynów zabrakłoby miejsca w gazetce szkolnej. Jednak kiedy Kuba jest w opałach, wszyscy stajemy w jego obronie, bo tak naprawdę to osoba z naszej klasy. Z większością chłopców mam dobre relacje. Z Mateuszem rywalizuję o oceny. Z Kacprem chętnie chodzę do szkoły, ponieważ mieszkamy blisko siebie. Z Kubą gramy w różne gry. Tomek i Wiktor to godni przeciwnicy w piłce nożnej. Nasza rywalizacja różnie potrafiła się zakończyć, a Wiktor będzie wiedział co mam na myśli. W podbramkowych sytuacjach zawsze z pomocą śpieszyła moja była wychowawczyni i jej krąg szczerości. Nigdy nie zapomnę tych godzin wychowawczych. Obecnie próbuje nad nami zapanować pani Jagoda, która uczy nas również biologii.

Bardzo lubię moją klasę i mam związanych z nią dużo wspomnień. Ciężko byłoby mi opisać jedną historię, bo wszyscy zasługują na pamięć. Kiedy się przeprowadzę, chciałbym utrzymywać ze wszystkimi kontakt i czasem przyjeżdżać w odwiedziny.



Hipokampy atakują!

14 marca 2019 roku w Szkole Podstawowej im. J. Lelewela w Jakubowicach Konińskich odbył się XI Gminny Konkurs Mitologiczny Skrzydła są tylko przemością. Konkurs rozgrywany był w dwóch kategoriach: indywidualnej i drużynowej. W pierwszej części uczniowie zmierzali się z pytaniami testowymi, w drugiej zaś wspólnie rozwiązywali mitologiczne zadania. Reprezentanci naszej szkoły mogą pochwalić się ogromnym sukcesem, to oni zajęli bowiem pierwsze trzy miejsca w kategorii indywidualnej: Antonina Polkowska – miejsce I, Krystian Wach – miejsce II, a Mateusz Muchajer po ciężkiej dogrywce wywalczył miejsce III. Hipokampom, bo tak nazwała się nasza mitologiczna drużyna, udało się również zdobyć pierwsze miejsce w kategorii drużynowej.

Skąd pomysł na nazwę drużyny?

Pierwszym zadaniem grupowym podczas konkursu w Jakubowicach było wymyślenie nazwy drużyny oraz napisanie hymnu. Na wykonanie zadania mieliśmy zaledwie 10 minut, szybko musieliśmy wymyśleć nazwę oraz tekst. Mikołaj bardzo lubi Posejdona, wpadł więc na pomysł, żebyśmy nazwali się Hipokampy. Hipokampy w mitologii greckiej to pół konie, pół ryby, z parą końskich nóg. Tworzyły one orszak Posejdona i jego żony Amfitryty. Przyniosły nam szczęście, bowiem za to zadanie dostaliśmy maksymalną ilość punktów.



Tekst hymnu

**Hipokampy zwą nas
 Jedziemy z Panem naszym
 Lubimy wody słony smak
 Wieziemy cały orszak nasz**

**Hipokamy, hipokampy, zwą nas
 Hipokamy, hipokampy, to nasz raj!**

**My w orszaku Posejdona służymy
 I płniemy w morskie głębiny
 One fajne bardzo są
 Widzimy już ich dno!**

**Hipokamy, hipokampy, zwą nas
 Hipokamy, hipokampy, to nasz raj!**



Kto jest kim w drużynie „Hipokampów”

Mam na imię Tosia i jestem znana z dużej inteligencji. Moim znakiem rozpoznawczym jest także szeroki uśmiech, którym staram się zarażać innych. Nie jest mi straszna plastyka, angielski czy język polski. W klasie cieszę się dużą sympatią, byłam gospodarzem, udzielałam się również w samorządzie szkolnym. Uwielbiam grać w piłkę ręczną oraz czytać książki. W szkole jest fajnie, aczkolwiek gdybym miała wybierać, to zdecydowanie wybrałabym odpoczywanie w domu.

Mój ulubiony bóg grecki to Zeus – władca Olimpu. Lubię go, ponieważ jest stanowczy i się nie poddaje. Jest niezwykły. Mimo tego, że czasami jest surowy, to dobry władca. Kojarzy mi się z szacunkiem, spokojem i siłą.

Antonina Polkowska



Jestem Mateusz. Lubię jeździć na rowerze i konno. Uwielbiam konie! Mógłbym o nich opowiadać godzinami. Mam dużą wiedzę ogólną, dużo czytam, interesuję się różnymi rzeczami. Lekcja bez opowiedzenia przez mnie ciekawostki na dany temat, wydaje się być lekcją straconą. Moim ulubionym przedmiotem w szkole jest historia. Po szkole chodzę na zbiórki ministranckie, ostatnio zapisałem się również do Ochotniczej Straży Pożarnej w Nasutowie.

Bardzo cenię Zeusa – najbardziej znanego boga w mitologii greckiej. Zeus rządził wszystkimi bogami, miał koronę w postaci wieńca laurowego, jego bronią były pioruny. Zaimponował mi swoją siłą, odwagą i zaradnością, dlatego też lubię go najbardziej ze wszystkich bogów.

Mateusz Muchajer

Mam na imię Mikołaj. Jestem znany z poczucia humoru. Lubię się wygłupiać, śmiać i żartować. Mam mnóstwo energii, dlatego czasami trudno usiedzieć mi w szkole. Na naukę jednak zawsze staram się znaleźć czas. W szkole najbardziej lubię lekcje wychowania fizycznego. W wolnym czasie uwielbiam grać w piłkę nożną i czytać o znanych piłkarzach oraz drużynach sportowych. To moja prawdziwa pasja! W klasie każdy wie, że może na mnie liczyć, jestem pomocny i koleżeński.

Moim ulubionym bogiem jest Posejdon, władca mórz i oceanów. Jego główny atrybut to trójząb. Posejdonowi marzyła się władza nad całym światem, zajął jednak drugie miejsce w pojedynku z Zeusem, dostał więc pod swoje władanie morza. Myślę, że świetnie sprawdził się w tej roli.

Mikołaj Kisielewski



Nazywam się Krystian Wach i chodzę do klasy 5b. Mieszkam w Niemcach. Interesuję się sportem. Najbardziej fascynuje mnie żużel, dlatego często chodzę z rodzicami na mecze. Uwielbiam rywalizację, dlatego przystąpiłem do konkursu mitologicznego, „Skrzydła są tylko przenośnią”, który odbył się w Jakubowicach Konińskich. Miałem okazję pokazać swoje umiejętności, a także zmierzyć się z rywalami.

Na początku przeczytałem mitologię grecką. Następnie opracowałem wszystkie pytania, które otrzymałem. Gdy miałem już przygotowane pytania z odpowiedziami, zacząłem je codziennie powtarzać.

Podczas konkursu indywidualnego troszeczkę się denerwowałem, ale gdy ogłoszono werdykt, byłem dumny z siebie za zajęcie II miejsca. Poczułem wtedy radość i zniknął stres. W trakcie konkursu drużynowego wiedziałem, że każdy z nas jest dobrze przygotowany i z łatwością pokonamy rywali. Po raz drugi poczułem niesamowite szczęście, gdy ogłoszono, że nasza szkoła zdobyła I miejsce. Cieszę się, że mogłem wziąć udział w konkursie mitologicznym, bo udowodniłem sobie, że jeżeli chcemy coś osiągnąć, to jest to możliwe.

Jednym z najbardziej popularnych greckich bohaterów był Herakles, syn Zeusa i Alkmeny. To właśnie do niego chciałbym się porównać. Odznaczał się on nadludzką siłą i walecznością, był symbolem ludzkiej pracowitości i wytrwałości. Ja w swoim życiu wielokrotnie udowodniłem, że praca i wytrwałość przynoszą oczekiwane efekty. Dla mnie, jak i dla Heraklesa, odwaga i męstwo to jedne z najważniejszych cech charakteru, jakie powinien posiadać człowiek.

Uważam, że jestem jak Herakles – dobry i sprawiedliwy, a gdy jest taka konieczność, niekiedy nawet okrutny.

Krystian Wach



Opiekunką szkolnych hipokampów była pani Ilona Kichtiak.



Tekst: Wojtek Bednarczyk kl. 4b
 Współpraca: p. Małgorzata Bednarczyk (mama)
 Opracowanie: p. Agnieszka Boguta
 Zdjęcia: archiwum domowe Wojtka, archiwum redakcji

0 „Kleksie” do Kleksa

–Wojtek – słyszę głos mamy – pamiętasz o „Akademii pana Kleksa” ? Za tydzień omawiacie, trzeba przeczytać książkę. Wypożycz z biblioteki.

Moja mama to strażniczka wszystkich szkolnych terminów. Ciągłe mi o czymś przypomina.

– Tak, tak – pamiętam. Tak, tak – wypożyczę – odpowiadam.

W oddali słyszę jeszcze głos babci:

–Wojtuś ja mam „Akademię pana Kleksa” w swojej biblioteczkę. Nie musisz wypożyczać, przyjdź do mnie po lekcjach.

Po lekcjach od razu poszedłem do babci. Zaprowadziła mnie do pokoju, gdzie w starych szafkach za szybkami znajduje się jej biblioteczka.

– Dzięki Tobie odkurzyłam swoje całe dzieciństwo. Powędrowałam w świat, do którego już dawno nie zaglądałam. Kiedy szukałam dla Ciebie „Akademii pana Kleksa” przewertowałam skarby z dzieciństwa. Przeglądałam, przeglądałam i wydobywałam coraz to starsze i cenniejsze książki, które do dziś przywołują sentymentalne wspomnienia z przeszłości. Te książki mogą opowiedzieć całą historię mojego życia, mojego dzieciństwa i dorastania. Pierwsze ilustracje, pierwsze bajkowe opowieści, oczarowania i spotkania z niezwykłymi bohaterami i niezwykłym światem – babcia opowiadała z wielkim przejęciem.

– O proszę... jest i „Akademia pana Kleksa”. Trochę się postarzała... – babcia z uśmiechem mówiła dalej – Pamiętam, jak ją dostałam. Nie chodziłam jeszcze do szkoły. Zobacz, tu jest rok wydania – 1956.

– Ale starocie, toż to ZABYTEK!!! – krzyknąłem



Z tej książki korzystała moja babcia Grażynka, mój tata, wujek, teraz korzystam ja. W kolejce czeka mój brat Stefek

Babcia opowiadała dalej:

– Dostałam ją od mojej mamy na prezent. Chyba na „mikołaja”. Moja mama uważała, że nie ma lepszego prezentu, jak dobra książka. Wieczorami mama brała książkę i czytała mi na dobranoc. Czasami robiła to ciocia – siostra mojej mamy, która z nami mieszkała. Kiedyś nie było telewizji, nie miałam za wiele zabawek, więc czytanie książek było wspaniałą przygodą i sposobem na zabawę i miłe spędzenie czasu. Pamiętam, jak mama przeczytała mi właśnie „Akademię Pana Kleksa”. Oczarował mnie szpak Mateusz. Pamiętam, że od tej chwili bacznie przyglądałam się wszystkim ptakom. czasami nieśmiało myślałam, że któryś z nich zaraz się odezwie – babcia zapatrzyła się w okno.

– Tak to było – wspominała dalej babcia – z tej książki korzystałam ja, twój tata, twój wujek, a teraz trafia do Ciebie. Może i Twój brat Stefek jeszcze z niej skorzysta. O ile za dziesięć lat będzie się jeszcze czytać książki. Czasy się tak bardzo zmieniają... – babcia uśmiechnęła się żartobliwie.

Moja babcia Grażynka, na przemian z moją mamą, od dziecka czytała mi książki. Teraz poucza mnie, że książki to nie tylko dekoracja na regale, ale książki to my i nasze życie. Powiedzą nam co dobre, co złe, nauczą ciekawych rzeczy i rozśmieszają aż do łez.

U mojej babci półki uginają się pod ciężarem książek. Tyle ich ma! Zachodzę w głowę, kiedy ona to przeczytała. Jak ona to robi? Przecież czytanie książek to przykry obowiązek... A może jednak nie?

Wojtek Bednarczyk kl. 4b



Biblioteczka w domu babci Wojtka

Do trzech razy sztuka

Trzecia próba ubiegania się o dodatkowe, duże pieniądze dla biblioteki udało się.

W grudniu 2018 biblioteka szkolna zakończyła zakupy ze środków Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. W ramach posiadanych funduszy, tj. 15000 zł (12.000 – dotacja celowa z budżetu państwa, 3000 – wkład własny), zakupiono 816 egzemplarzy książek – nowości wydawniczych. Zgodnie z założeniami Programu *każdy uczeń powinien mieć łatwy dostęp do książek, które go zainteresują, wciągną, zaintrygują. Jest to jeden z najbardziej skutecznych sposobów rozwijania u dziecka zainteresowań, kompetencji czytania ze zrozumieniem oraz kształtowania u niego nawyków czytania i spowodowania, aby sięgało po książki również w dorosłym życiu.*

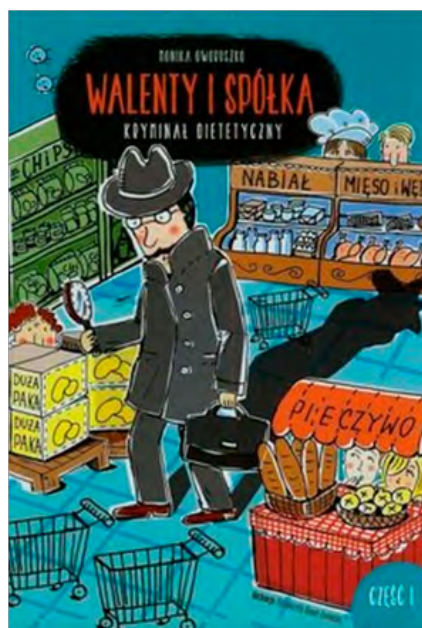
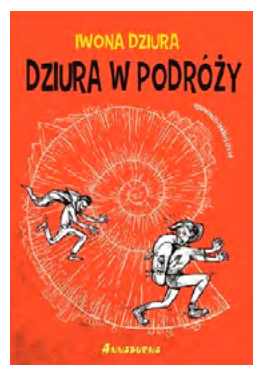
Proces zakupu poprzedzony był analizą potrzeb czytelniczych i penetracją rynku wydawniczego, co nie jest zadaniem łatwym. Aktualnie w Polsce, co roku, pojawia się bowiem ok. 2000 tytułów adresowanych do młodego czytelnika. Racjonalne wydatkowanie pieniędzy i zakup książek, którymi zainteresuje się dziecko czy nastolatek to nie lada wyzwanie. Ale jednocześnie wielką przyjemnością jest poszukiwanie interesujących i pięknie wydanych książek. Ten fakt cieszy, tym bardziej, że po raz pierwszy w historii naszej biblioteki zdarzyły się tak duże pieniądze na uzupełnienie i aktualizację księgozbioru.

A przecież siła przyciągania czytelnika w ogromnej mierze tkwi w oferowaniu nowości.. Oto niektóre „świeżynki”, zachęcamy do lektury.

Drogi Czytelniku, mały i duży! Nie bądź statystycznym Polakiem, czytaj książki.



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA



Autorka: Joanna Taczalska kl. III A
 Współpraca: p. Renata Staszek
 Zdjęcia: archiwum redakcji

Z filmem twarzą w twarz

Uczestnicy V edycji konkursu, „W kręgu polskiego filmu” wraz z organizatorką, p. Renatą Staszek, odwiedzili kameralne kino w Centrum Kultury w Lublinie. Obejrżeli, „Cichą noc” w reżyserii Piotra Domalewskiego. Była to nagroda za udział w konkursie. Film opowiada o pracującym za granicą Adamie (w tej roli Dawid Ogrodnik), który niespodziewanie wraca do rodzinnego domu na Boże Narodzenie. Nikt z krewnych nie spodziewa się, jak wielki wpływ na dalsze życie będą miały wydarzenia tej wigilijnej nocy. W trakcie oglądania przeżyliśmy wiele zwrotów akcji, poznaliśmy zdumiewające fakty o wydawaloby się, przeciętnej rodzinie.

Celem wyjazdu była atrakcja kinowa. Ale czekała na nas również niespodzianka, czyli zwiedzanie Centrum Kultury. Usłyszeliśmy, ile tajemnic kryje to historyczne miejsce. Dowiedzieliśmy się, jak wiele się tu dzieje, np., że w CK działa kilka teatrów, jest piękna sala widowiskowa, klub muzyczny, galeria malarstwa. Że można tu uczestniczyć w różnorodnych warsztatach, że można zostać wolontariuszem kultury. Piękny gmach okazał się niesamowitym i wartym obejrzenia miejscem.



Trochę więcej o konkursie, „W kręgu polskiego filmu”

Odbывается od 2014 roku. Jest to autorski pomysł p. Renaty Staszek, wzięty z jej zainteresowania filmem. Organizowany zazwyczaj w okolicach grudnia, przeznaczony dla starszych klas. Oceniana jest tygodniowa praca uczestników, którzy odpowiadają na 30 pytań łącznie. Oczywiście, pytania są związane z polskim filmem. Szukanie odpowiedzi wymaga korzystania z różnych źródeł, głównie książek i artykułów prasowych. Pytania są tak zbudowane, że uczniowie, czytając je, otrzymują jednocześnie sporo wiadomości o polskiej kulturze filmowej, poznają nazwiska ludzi filmu. Wszyscy wytrwali uczestnicy konkursu zostają nagrodzeni wyjazdem do kina. Od organizatorki: „Bawię się i uczę razem z uczniami. Wydaje mi się, że młodzież ten pomysł przypadł do gustu. Myślę, że kolejne edycje przed nami.”

Serdecznie zapraszamy do udziału, w następnym roku!

Joanna Taczalska, IIIA



Konkurs, w którym brałam udział polegał na udzieleniu odpowiedzi dotyczących polskiego kina.

Każdy uczestnik przez kolejne 5 dni, zgłaszał się do biblioteki, aby pobrać kartę z pytaniami. Żeby udzielić odpowiedzi na dany temat, czerpałam wiedzę z Internetu, z przygotowanych przez bibliotekę czasopism oraz własnej wiedzy. Motywacją do udziału w konkursie, była postawa pani Renaty Staszek, która zachęciła mnie do tego. Uważam, że warto brać udział w konkursach, ponieważ poszerzamy swoją wiedzę.

Wiktoria Mirosław kl. III A

Kto pokocha psa

„Pies jest najlepszym przyjacielem człowieka” – mówi znane powiedzenie. A czy człowiek jest najlepszym przyjacielem psa? To już nie jest takie oczywiste. Wiele historii tragicznych, smutnych, poruszających zna pani Magda Olszowa, prowadząca w Rudce Kozłowieckiej Domowy Hotel dla Psów „U Rekxa”. Odwiedziła ją kleksowa wystanniczka Basia Łaba z kl. 5d

Pani Magda Olszowa od kilku lat prowadzi Domowy Hotel dla Psów „U Rekxa”



Mój hotel – moja pasja

Hotel dla ludzi? Nic dziwnego. Ale dla psów?

Okazuje się, że takie miejsce jest zupełnie niedaleko naszej szkoły, w Rudce Kozłowieckiej. Tu najważniejsze są psy. Nawet sama nazwa – „U Rekxa” – na to wskazuje. W hoteliku znajdują się czworonogi, których opiekunowie musieli wyjechać na krótki czas i nie mieli z kim zostawić swoich pupili. Są też i takie, które mają za sobą przykre, a czasami nawet tragiczne historie. Psiaki niczyje, którym pani Magda wspólnie z fundacjami, stowarzyszeniami oraz osobami prywatnymi, chce pomóc. Nie ma tu kójców ani klatek. Psy są traktowane jak domownicy. Same sobie wybierają, gdzie będą spały i gdzie jadły. Pani Magda zapewniła im dużo swobody – mają do dyspozycji małe i duże podwórko, gdzie codziennie biegają.

„Kocham te zwierzaki i uwielbiam moją pracę”

Nie byłoby tego miejsca, gdyby nie psia opiekunka – pani Magda Olszowa, z wykształcenia pedagog i doradca zawodowy oraz certyfikowany opiekun zwierząt domowych COAPE. Pomysł założenia hotelu dla psów wziął się z zasady, którą stosowała pani Magda w doradztwie zawodowym czyli: odkryj swoją pasję, zrób z niej pracę i źródło utrzymania, a nie pracujesz ani jednej godziny.

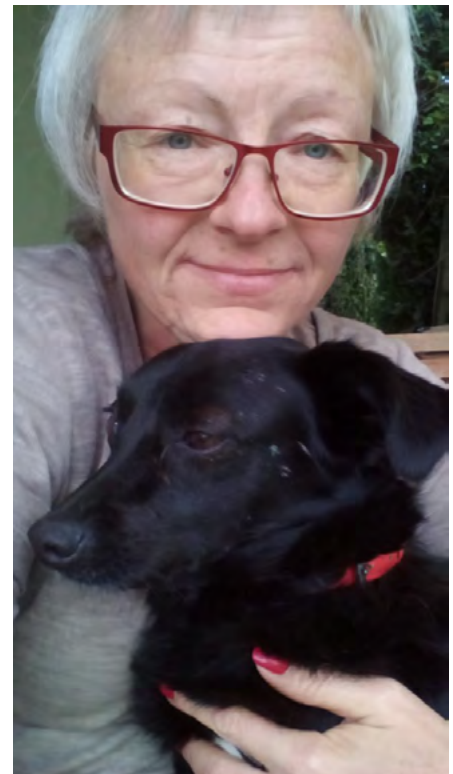
"Możesz mieć wielu najlepszych przyjaciół, ale psa masz tylko jednego"

Dzień w psim hoteliku zaczyna się o godzinie 7 porannym spacerem.

Między dziesiątą a jedenastą czworonogi jedzą śniadanie. Od trzynastej do szesnastej psy odpoczywają, a także są czesane, myte lub mają obcinane pazury. Po odpoczynku i pielęgnacji wychodzą na wybieg. Około dziewiętnastej psy jedzą kolacje i za trzy godziny idą spać.

Raz w tygodniu – w czwartki, do hotelu przyjeżdżają do pomocy wolontariuszki, studentki behawiorystyki zwierzęcej. Od października jedna z nich będzie pomagać na stałe.

"Życie jest takie krótkie a nasze zwierzęta większość czasu spędzają czekając, aż wrócimy do domu."



*Moja Smoczyca i ja
Źródło: Profil FB Domowego Hotelu dla Psów*

Pani Magda współpracuje z Fundacją Pan i Pani Pies im. Maćka Kozłowskiego. To właśnie stamtąd są Homer, Atena, Tromso i Velvet. Właścicielka hotelu „U Reksa” współpracuje także ze Stowarzyszeniem Chełmska Straż Ochrony Zwierząt, Fundacją „Tymczasowa Kanapa” i Wolontariatem Schroniska dla Psów w Nowodworze. Obecnie w hotelu są dwadzieścia dwa psy. Oto ich imiona: Fifi, Tromso, Rufi, Felek, Niuniek, Daria, Lusja, Lolek, Luna, Franek, Śnieżek, Skierka, Tofik, Nuta, Tofi, Velvet, Hera, Krawciu, Homer, Atena, Sonia i Gucia.

Kanapa, Tymczasowa Kanapa to taki przystanek – przystanek a może przystań w drodze do normalności tych naszych braci mniejszych których los, człowiek skazał na zagładę, a dzięki temu iż trafiły na Tymczasową Kanapę w ich życiu znaleźli sie ludzie którzy pokochali ich i dali im nowe wspaniałe życie – czytamy na stronie Fundacji „Tymczasowa Kanapa”. Podobne zadanie postawiła sobie pani Magda – pomóc psiom, znaleźć im dom i ludzi, którzy je pokochają.

Pierwsze pieski trafiły do pani Magdy, gdy prowadziła dom tymczasowy dla czworonogów i była wolontariuszką jednej z fundacji, czyli jakieś 5, 6 lat temu. Wtedy pani Magda jeszcze pracowała na etacie, ale już rodził się pomysł założenia hoteliku. W obecnym kształcie funkcjonuje już dwa lata.

Jednorazowo może tu przebywać 25 piesków.

Historia Nutki

Nutka mieszkała przez większość swojego życia w gospodarstwie niedaleko Radomia, razem z 50 innymi psami. Jej przestrzenią życiową był metrowy łańcuch, za budę miała naczepę ciągnika, a za legowisko stertę worków foliowych. Po tym, jak interwencyjnie wszystkie psy zostały odebrane przez pogotowie dla zwierząt, trafiła do hotelu dla psów. „U Reksa” mieszka od dwóch lat, to chodząca radość i miłość, anioł w psim ciele. Niestety, około pół roku temu okazało się, że Nuta ma raka kości. U psów to choroba śmiertelna w niemalże 100%. Cały czas trwa walka o jej życie i zdrowie. Przeszła amputację jednej łapki i niestety, po pięciu miesiącach okazało się, że są przerzuty. Pani Magda wspólnie z weterynarzem podjęła decyzję, że póki będzie można uśmierzać ból i póki będzie miała apetyt, póty będzie żyła. I na razie żyje.

Nutka i ja cieszymy się każdą wspólną chwilą, każdym zjedzonym jedzonkiem, każdą zrobioną kupką, każdym zalegnięciem w słończku czy w cieniu. Póki psunia nie cierpi jest dobrze, macha ogonkiem, przytula się. WALCZYMY. Walczcie z nami wysyłając dobrą energię :)

Profil FB Domowego Hotelu dla Psów

"Wierności i przebaczenia ucz się od psa"

Psy bezdomniaczkę szukają domu i opiekunów, którzy je pokochają. Nie mogą spędzać w hoteliku całego życia. Rekordzistą był Rufik, który spędził tu prawie dwa lata, ale w końcu niedawno pojechał do swojego własnego domku. Zazwyczaj okres przygotowania do adopcji trwa od 2 miesięcy do pół roku.

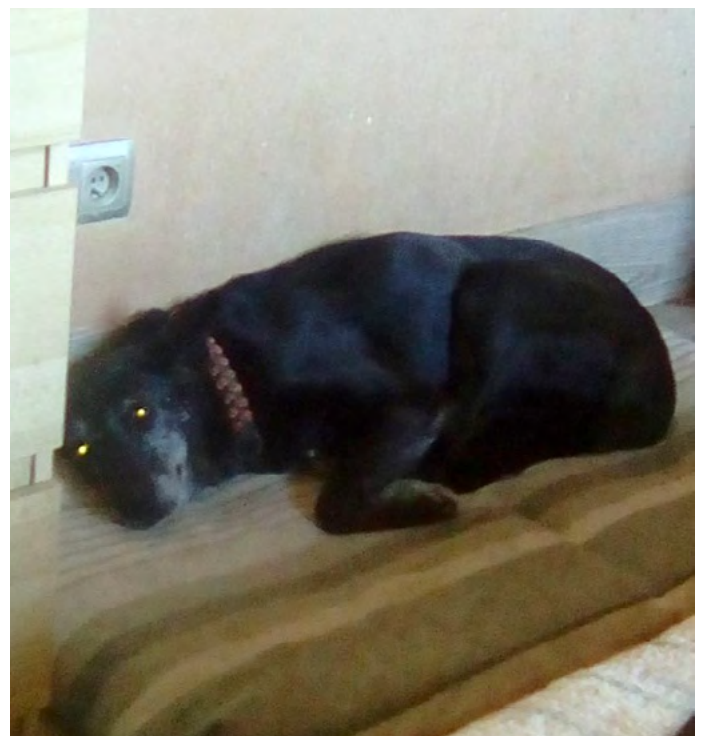
Psiaki, które trafiają pod opieką pani Magdy często zostały skrzywdzone przez człowieka, źle traktowane, są wycofane i bojące. Tu uczą się zaufania do człowieka i dostają czas na oswojenie się na nowo z człowiekiem. Uczą się zachowania czystości w domu, chodzenia na smyczy itp. Psiaki w hotelu żyją swobodnie, bez klatek czy kojców, co ułatwia ich socjalizację. Stado psów odgrywa ogromną rolę w oswojeniu psiaka. Psy wzajemnie się obserwują i uczą od siebie.

"Pies jest jedyną istotą na ziemi, która kocha cię bardziej, niż siebie samego."

Pieski w hotelu spędzają miłe chwile w psim towarzystwie. Widać, że psi hotel jest prowadzony z miłością i pasją do psów. Pani Magda poświęca psom mnóstwo czasu. Zajmuje się zwierzętami nie tylko z poczucia obowiązku, ale z potrzeby serca.

Bardzo się cieszę, że są jeszcze na świecie ludzie, którzy chcą pomagać zwierzętom.

Jeśli ktoś chce i może zaadoptować psa, to warto zobaczyć i poznać pieski przebywające u pani Magdy. Z utęsknieniem czekają one na nowy pełen miłości dom.



Ciekawostki o pskach:

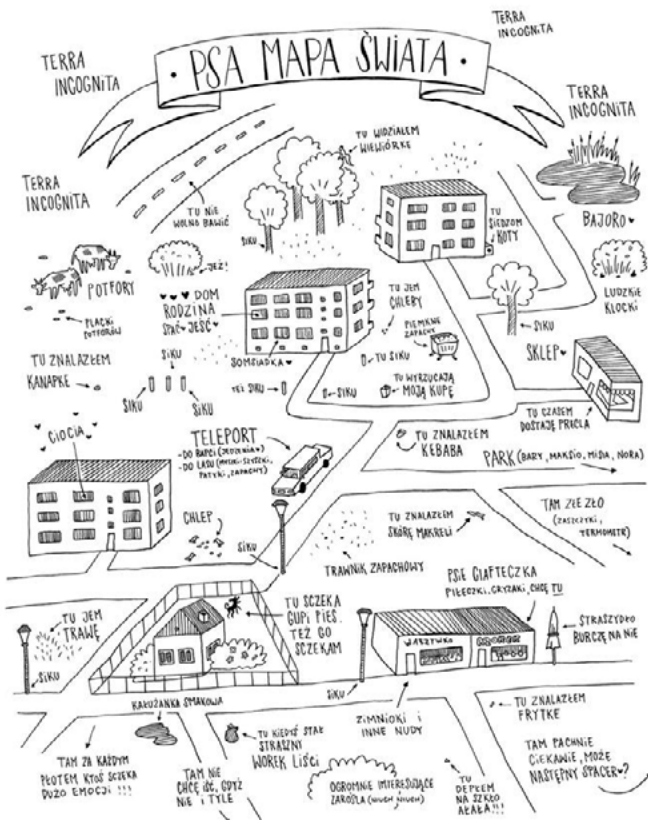
1. Głaskanie psa i zabawa z nim może obniżyć wysokie ciśnienie.
2. Psy odróżniają kolory, ale o wiele gorzej niż ludzie. Mogą odróżnić żółty i niebieski, ale czerwony i zielony widzą jako żółto-szary.
3. Wilgotności nosa ma dla psa ogromne znaczenie. To właśnie dzięki wilgotności potrafią określić skąd dolatuje zapach.
4. Badania pokazały, że psy z łatwością potrafią odczytać emocje z twarzy swojego właściciela.
5. Psi nos jest 1000 razy bardziej czuły niż nos człowieka.
6. Człowieka można zidentyfikować po odcisku palca, a psa po odcisku nosa.
7. Temperatura psa około 38,2 stopnie a u ludzi 36,6.
8. Głównym zamysłem psa jest węch, potem słuch, a na końcu wzrok. Niewidome psy doskonale sobie radzą w codziennym życiu.
9. Pies po amputacji łapy świetnie sobie radzi w chodzeniu, bieganiu i zabawie z innymi psami.
10. Większość psów lubi jeść masło orzechowe, to doskonała przekąska dla psieków.



Rys. A. Gózdź



Rys. M. Ćwikła



www.psiucharki.selino.pl

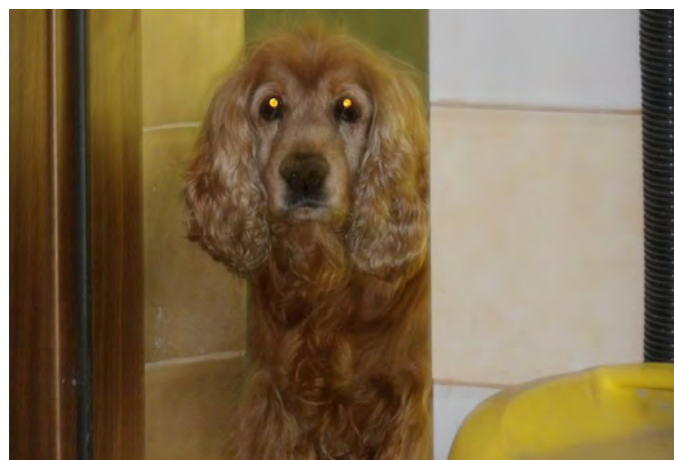
Ważne! Ważne! Ważne!

1. Kochani nie trzymajcie psów na łańcuchach, bo taki pies ma ograniczone możliwości pilnowania waszych dobytków, jest łatwym celem i łatwo go zabić. Nie ma szans na obronę siebie i waszego dobytku. Prawo stanowi jednoznacznie, że pies nie może przebywać na łańcuchu dłużej niż 12h
2. Jeżeli jedziecie/idziecie na zakupy nie zabierajcie ze sobą psa, nie przywiązujcie go przed sklepem czy galerią, pies wtedy nie jest bezpieczny.
3. Nadchodzi lato, nie zamykajcie psów ani na 5 min w samochodzie, bo to grozi psu śmiercią w wyniku przegrzania, a Wy możecie stracić szybką w majestacie prawa.
4. Każdy odpowiedzialny opiekun psa powinien chociaż raz zapoznać się z Ustawą o Ochronie Zwierząt i z rozporządzeniem Rady Gminy w zakresie obowiązków i praw „właścicieli” psów.

Pies z którym mam zdjęcia nazywa się Ksawery, pochodzi z schroniska w Nowodworze. Ma około 9 lat, jest bardzo spokojnym i łagodnym psem. Uwielbia pieszczoty i psie ciastka. Ksawciu w tej chwili szuka domku i właścicieli którzy go pokochają i dadzą mu dom



Straszne potwory dwa



Najstarszy rezydent w moim hoteliku, cudowny i dostoyny Don Toffino. Kocham tego faceta

Śnieżek uprzejmie donosi

Z listów od Śnieżka

"Na wstępie mojego listu przepaszam, że się nie odzywałem tak długo, ale tyle miałam fajnych zajęć, że nie było czasu. Mam nową kryjówkę! Super jest! Cały czas była w ogrodzie, pod wierzbą beczącą, ale jej wcześniej nie przyuważył. Aż kiedyś tażę sobie bez sensu, patrzę – coś tam jest pod drzewem. I tak nie miałem co robić, to poszedłem sprawdzić. Trochę się bałem, żeby co na mnie nie wyskoczyło od środka, to powoli zajrzałem. Pusto. Ciemno. Cicho. Przyjemnie. Rozgościłem się i odpoczywam zadowolony. Bo wiecie, chociaż teraz lubię zabawy z kolegami, i nawet czasem w tej zabawie gubię obrożę, to jednak każdy potrzebuje chwili spokoju. A ja to nawet bardziej niż inni. To leżę i rozmyślam. A tu kurna coś się tłucze koło budy. I nagle ładuje się do mnie wielki łeb. A zaraz za łbem włązi cała reszta. Napakowało się do tej budy ze trzech, i się cieszą: ale tu fajnie, ale tu fajnie, będzie kryjówka, ale tu fajnie. I tak w kółko. Noszszsz... Poszedłem sobie, bo teraz poza budą cicho i przyjemnie, bo całe towarzystwo w budzie siedzi. A taka fajna kryjówka była... Pamiętajcie o tabletkach na radość i wyluzowanie. Jedna za 2 zł jest. Można na konto wpłacić. Pozdrawiam Was, nieco zmęczony życiem towarzyskim. Śnieżek." Profil FB Domowego Hotelu dla Psów



Z klasy do klasy

Ze szkołą w Niemczech związana „od zawsze” – najpierw jako uczennica, teraz jako nauczycielka matematyki. Przedstawiamy sylwetkę pani Anny Zameckiej

Imię: Anna

Nazwisko: Zamecka

Nauczany przedmiot: matematyka

Czy śpiewa Pani pod prysznicem:

Chyba każdy śpiewa pod prysznicem, ale nikt się do tego nie przyznaje :) Kiedyś mogłam pośpiewać w chórze szkolnym, teraz zostaje prysznic, gdzie nikt mnie nie słyszy. Ciekawostka dla chórzystów: togi, które nosicie nosiłam i ja! A dokładniej rozmiar 164 o ile dobrze pamiętam.

Wakacje marzeń: grecka wyspa Santorini. Przepiękne miejsce.

Motto życiowe: Uwierz w siebie! Jakże proste, ale zarazem głębokie. Dzięki wytrwałości i wierze w siebie możemy osiągnąć wszystko!

Ulubiony napój: soki marchwiowo-owocowe, szczególnie marchwiowo-bananowe.

Hobby: poza matematyką, czasami lubię upiec coś słodkiego i cieszącego oko.

Czemu nauczycielka matematyki?: Będąc w liceum większość moich rówieśników nie wiedziało co chce robić w życiu. Ja - odkąd pamiętam - chciałam zostać nauczycielką. Przypominam sobie jak będąc małą dziewczynką bawiłam się z siostrami oraz sąsiadami w szkołę. Ale skąd miłość do matematyki? Otóż moja mama jest księgową. Już od małego mam styczność z tym przedmiotem. Żeby mieć chwilę odpoczynku mama dawała mi to co miała pod ręką - kalkulator. Chcę wam pokazać, że matematyka jest bardzo łatwa tylko wystarczy ją zrozumieć.

Czy umie Pani grać na jakimś instrumencie? Niestety nie, kiedyś na muzyce grałam na cymbałkach ale nie wiem czy to mi zaliczycie :)



Wysłuchała Joanna Taczańska

Pamiętam jak dziś, zakończenie roku szkolnego 2011/2012. Zapytano nas, „kim chcecie być w przyszłości?” Rówieśnicy odpowiadali: chcę być lekarzem, architektem, prawnikiem. Nadeszła moja kolej: Chcę być nauczycielem! Wspominając ten dzień, zawsze będę pamiętać minę pani Ani Ejniki – mojej nauczycielki matematyki.

Moim wychowawcą w gimnazjum był pan Jerzy Wójcik – obecny dyrektor szkoły. Wspierał nas oraz pomagał w trudnych chwilach. Cieszył się z naszych sukcesów. Wspólnie z wychowawcami równoległych klas organizował nam niezapomniane wycieczki: Roztocze, Firlej, Farma Iluzji, kino, skansen czy łyżwy. Uwierzcie, to były niezapomniane chwile spędzone wspólnie z klasą!

Przeżyłam tu wiele niesamowitych chwil, nauczyłam się sporo



przydatnych w życiu rzeczy. Bardzo dobrze wspominam pracę w szkolnej gazetce. Zawsze było coś do zrobienia. „KLEKS” był w naszych redakcyjnych głowach 24 godziny na dobę. W gazetce zazwyczaj odpowiadałam za ankiety, krótkie teksty, Skrzynkę Walentynkową [KLEKS WALENTYNKOWY – LUTY 2012 – 5(45)/2012] czy pomagałam Kluczece w organizowaniu sesji zdjęciowych – gadżety, rekwizyty, scenografia czy aktorzy (nawet sama czasami stawałam przed obiektywem). [KLEKS MUZYCZNY – EMY WINEHOUSE – OKŁADKA ORAZ W HISTORYJCE – GRUDZIEŃ 2011 – 4(44)/2011] Chyba nie posiadam tekstu przygotowanego na potrzeby gazetki, który najbardziej zapadł mi w pamięć. Jednakże dobrze wspominam przygotowania „KLEKSA Absolwenta”. Ten numer jest podsumowaniem naszej całej edukacji w gimnazjum. Znajdują się w nim teksty oraz zdjęcia, które nawet teraz sprawiają uśmiech na mojej twarzy.

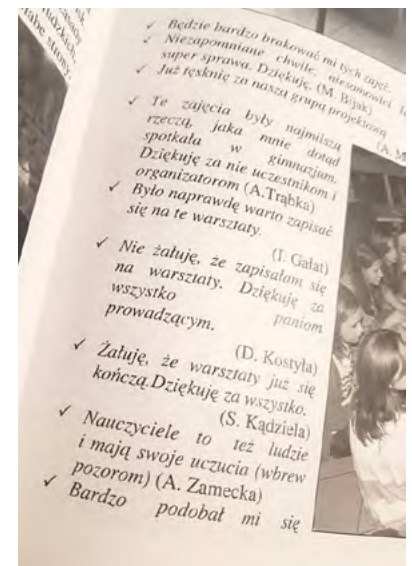
Bardzo dobrze wspominam szkolny projekt „Żyć z Pasją”. Był on prowadzony przez cztery nauczycielki: Elżbietę Kotelbę, Agnieszkę Bogutę, Jolantę Nowak-Urbaś oraz Katarzynę Iwańczuk. Obejmował warsztaty psychologiczne, zajęcia sportowe, poznanie ludzi z pasją czy odkrywanie własnych zainteresowań, oraz oczywiście wycieczki. Był to bardzo pouczający czas. Miłym aspektem tego projektu było poznanie wielu inspirujących osób. Spotkaliśmy m.in. Thomasa Morgensterna, Wojciecha Zycha czy Macieję Kota i Kamila Stocha – obecnych skoczków kadry narodowej. [KLEKS ŻYJ Z PASJĄ – 10/2011 – 3(43)/2011 – ZDJĘCIE Z THOMASEM STR. 10]

Powrót do szkoły po sześciu latach, w dodatku w roli nauczyciela, to coś nowego, niesamowitego oraz ekscytującego. Ponowne przekroczenie murów szkoły przynosi, związanych z nią, wiele pozytywnych wspomnień, ale również obaw. Pierwszy dzień - rozpoczęcie roku - był pełen znaków zapytania. Czy dam sobie radę w nowej roli? Jak zareagują na mnie moi nauczyciele? Jak mam się do nich zwracać? Czy dzieci mnie polubią, a rodzice zaakceptują tak młodą wychowawczynię? Obawy były niesłuszne! Atmosfera w pracy jest świetna. Zostałam ciepło przyjęta przez nauczycieli, dzieci oraz rodziców. Jestem zadowolona z powrotu na stare śmieci.

Przeglądając stare numery „KLEKSA” natrafiłam na dwie ciekawe wypowiedzi mojego autorstwa: „Nauczyciele to też ludzie i mają swoje uczucia (wbrew pozorom)” oraz „kocham matematykę”. Zdecydowanie nadal się z tym zgadzam :-) [KLEKS ŻYJ Z PASJĄ – 10/2011 – 3(43)/2011 – STR. 25 oraz KLEKS ABSOLWENT – STR. 32]



Ważni czytelnicy „Kleksa” z pewnością nie będą mieli problemu, kto szybko wyłowi uderzające podobieństwo do... „dziennikarstwa” w Niemczech. Oto one w pełnej krasie ☺



Z przyjemnością informujemy, że troje naszych uczniów zakwalifikowało się do trzeciego etapu konkursów przedmiotowych: **Michał Choina** –kl. 8a z języka angielskiego, **Izabela Bartosik** – kl. 8c z języka polskiego, **Gabriela Zmysłowska** –kl.7b z języka niemieckiego.

W tym numerze Kleksa prezentujemy sylwetkę Gabrysi. O Izie i Michale przeczytacie w Kleksie Absolwencie.

Olimpijka Gabrysia



30 maja 2019 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II odbyła się uroczysta gala podsumowująca konkursy przedmiotowe i tematyczne w roku szkolnym 2018/2019. Konkursy przedmiotowe organizowane są przez Lubelskiego Kuratora Oświaty. Na galę zostali zaproszeni wszyscy laureaci konkursów, a wśród nich uczennica klasy 7b Gabrysia Zmysłowska, która pisała konkurs z języka niemieckiego. Warto podkreślić, że wśród laureatów znaleźli się głównie uczniowie klas ósmych, a Gabrysia tworzy nieliczną grupę laureatów z klas siódmych szkół podstawowych. Tym samym Gabrysia będzie miała możliwość jeszcze za rok powtórzyć swój sukces.

Gabrysia wraz z nauczycielką j. niemieckiego Emilią Rogalą, Panem Dyrektorem Jerzym Wójcikiem oraz mamą, odebrała dyplom i podziękowania z rąk Lubelskiego Kuratora Oświaty, pani Teresy Misiuk. Tytuł laureata daje Gabrysi wiele profitów i otwiera nowe drogi min. zwalnia Gabrysię z obowiązku pisania egzaminu ósmoklasisty z języka niemieckiego, a wynik który automatycznie otrzyma to 100%. Laureaci są przyjmowani również w pierwszej kolejności do wybranej szkoły ponadpodstawowej.

Emilia Rogala

Gabrysia sama o sobie

Zdecydowałam się na udział w konkursie z kilku powodów - umiem bardzo dobrze język niemiecki, lubię go oraz byłam ciekawa, jak sprawdzę się na olimpiadzie językowej. Moje przygotowania składały się głównie z powtórzeń wyrazów oraz tłumaczeń tekstów, przygotowywałam się pod okiem pani Emilii Rogali. Pani pomagała mi w nauczaniu się zagadnień z kultury krajów niemieckojęzycznych – uczyłam się z książek, kart pracy z wiadomościami oraz

sprawdzianami wiedzy, dostawałam również wiele innych testów próbnych, aby się dobrze przygotować.

Z językiem niemieckim wiąże moją przyszłość. Chciałabym zostać tłumaczem polsko-niemieckim oraz mam w planach kiedyś wyjechać do Niemiec. Znajomość języka wykorzystuję dość często w rozmowach z moimi przyjaciółkami z Niemiec. Wybieram się do szkoły językowej, aby dalej kształcić swoje zainteresowania językowe oraz dalej kontynuować naukę języka niemieckiego.

Wolny czas spędzam jeżdżąc konno. Uwielbiam moje hobby, ponieważ kocham pracować ze zwierzętami. Są one dla mnie jak przyjaciele. Zawsze podczas jazdy czuję się wolna i nie mam zmartwień. Również bardzo lubię jeździć na rolkach. Lubię to robić z przyjaciółmi, bo wtedy możemy pogadać i się pośmiać. W pochmurne dni oglądam filmy. Lubię czytać książki, głównie fantasy.



Opracowanie: p. Ilona Kichtiak, p. Agnieszka Boguta
Zdjęcia: archiwum redakcji

Szkolne recytatorcki wyróżnione

Już po raz 38. w **Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Lublinie** odbył się Mały Konkurs Recytatorski. Po wysłuchaniu ponad 50 recytatorów z powiatu lubelskiego jury postanowiło wyróżnić dwie nasze uczennice: **Rozalię Szlązak z kl. 4b** i **Ewelinę Adamską z kl.6c**. Warto dodać, że Szkołę Podstawową w Niemcach reprezentowali jeszcze: Aleksandra Drabik Julia Szalast, Jagoda Pyda i Mikołaj Brzozowski. Za włożony trud i pracę wszyscy występujący zostali nagrodzeni gromkimi brawami oraz pamiątkowymi dyplomami. Konkursowe zmagania odbyły się **24 maja 2019 roku**. Recytatorom serdecznie gratulujemy i zachęcamy do udziału za rok!



Nazywam się Ewelina Adamska i uczęszczam do klasy 6c. W piątek, dnia 22maja wraz z innymi uczniami pojechałam do Lublina na 38. Mały Konkurs Recytatorski. Przyjechaliśmy sporo przed czasem, dzięki czemu mogliśmy się dobrze do występu przygotować. Myślę, że miałam najwięcej czasu, bo mówiłam prawie na samym końcu. Po dłuższym czasie, gdy wreszcie nastąpiła moja kolej, wyrecytowałam wiersz Wisławy Szymborskiej „Nic dwa razy”. Po ostatnim występie, jury udało się na narady. Każdy się denerwował i zastanawiał, kto zostanie nagrodzony. Gdy dowiedziałam się, że dostałam wyróżnienie, bardzo się ucieszyłam. Konkurencja była naprawdę duża. Myślę, że jeżeli tylko będę miała taką możliwość, za rok znów spróbuję swoich sił w konkursie recytatorskim.

24 maja 2019 roku miałam przyjemność wziąć udział w XXXVIII Małym Konkursie Recytatorskim. Spośród 50 wysłuchanych prezentacji, jurorzy wybrali laureatów. Ja otrzymałam wyróżnienie. Jest to dla mnie ogromny sukces. Jestem wdzięczna pani Renacie Staszek, która przygo-



towała mnie do recytacji wiersza A. Puszkina „O rybaku i rybce”. Pani Staszek nauczyła mnie, jak mam wyrażać emocje. Pracowała nad moją dykcją, zwróciła uwagi na znaki przestankowe. Mam nadzieję, że moja przygoda z recytowaniem wierszy dopiero się zaczyna i sztuka pięknego słowa stanie się moją drugą pierwszą. Jak na razie najbliższy mojemu sercu jest taniec. Od 3 lat jestem

tancerką Studia Tańca Dance Mania. Należę do Polskiego Związku Tańca, posiadam książeczkę tancerki, klasy tanecznej D. Aktywnie wspieram swoim tańcem mecze lubelskiego klubu koszykarek AZS UMCS Pszczółki. Wraz ze szkołą tańca zdobywam nagrody wojewódzkie, ogólnopolskie oraz międzynarodowe. Taniec to moja pasja. Emocje, które mi towarzyszą są nie do opisanego. Uczy mnie wytrwałości. Pomimo tego, że treningi mam 3 razy w tygodniu, nie jest to dla mnie uciążliwe. Teraz przede mną kolejny, XX Ogólnopolski Turniej Tańca Nowoczesnego „Taneczna Środa 2019”. Trzymajcie za mnie kciuki!

Rozalia Szlązak

Mój sposób na życie

W piłkę nożną grałam od najmłodszych lat. Czasem z braćmi, czasem kolegami. Zawsze kochałam uprawiać ten sport, dlatego w wieku 12 lat zaczęłam trenować w klubie UKS Dys w drużynie męsko-damskiej. Szło mi całkiem dobrze (strzeliłam nawet jedną bramkę), ale postanowiłam spróbować czegoś innego. Po rocznej przygodzie z nowo powstałym klubem, przenieśliam się do damskiej drużyny z Niemiec. Pobytu w zespole IFTER SMS Niemce nie wspominam jednak zbyt dobrze. Nie dawano mi tam zbyt wielu szans, nie mogłam pokazać, co potrafię. Długo nie zagrałam w klubie miejsca, ponieważ został on rozwiązany. Po kolejnym, rocznym pobycie w następnym klubie, znów musiałam szukać nowej drużyny. Przez długi czas zastanawiałam się, gdzie pójść, jaką ścieżką podążać. Moim następnym klubem był i jest do dziś zespół z Łęcznej - druga drużyna GKS Górnik Łęczna. Pierwszy trening odbyłam w dniu swoich 15-tych urodzin. Pamiętam, że dziewczyny świetnie przyjęły mnie do siebie. Jak to w życiu bywa, znowu zaczęło się coś sypać: mało osób przychodziło na treningi, które zresztą nie były takimi, na których mogłybyśmy nauczyć się czegoś nowego. Aby zapobiec upadkowi drużyny, zwolniony został nasz trener. Pod wodzą nowego strzeliłam swoją drugą, ale jakże



Wojewódzkie eliminacje o puchar Polski w futsalu kobiet w Piaskach 17.02.2019

istotną bramkę (dzięki niej wygrałśmy ważny mecz) w mojej skromnej karierze piłkarskiej. W tym sezonie celujemy w awans do drugiej ligi kobiet i miejmy nadzieję, że nam się to uda. DLA MNIE TA DRUŻYNA TO DRUGA RODZINA!

Kończąc gimnazjum chciałam pójść do szkoły z klasą o profilu „piłka nożna” w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie. Klasa początkowo miała zostać utworzona,

ale prawdopodobnie z powodu małej liczby osób ostatecznie nie powstała. Postanowiłam jednak zostać w tej szkole. Mój kolejny wybór padł na klasę o profilu menadżerskim, ale ta również nie została utworzona. Załamana tym wszystkim stwierdziłam, że może to jakiś znak i trzeba pójść do Liceum Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna. O istnieniu tej szkoły wiedziałam od dawna. Jednak fakt, iż miałabym wstawać o 5 rano i wracać do domu o 22 niezbyt mnie do niej zachęcał. Drugą opcją było zamieszkanie w internacie, do czego nie byłam jakoś bardzo przekonana. Jednak stwierdziłam, że może w tym internacie nie będzie tak źle, jak myślałam. Rozpoczęcie nauki w tym liceum było najlepszym wyborem w moim życiu. Udało mi się połączyć naukę ze sportem, co we wcześniejszych latach było ciężkie. Liceum Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna to nowo powstała szkoła z wielkimi ambicjami. Aktualnie jest tylko jedna klasa (koedukacyjna), ale mamy nadzieję, że w tym roku powstaną co najmniej dwie. Serdecznie zapraszam wszystkich zainteresowanych.



Wygrany turniej w Białymstoku w 2018

4b uczy się skanografii

Skanografia to nowoczesny, kreatywny dział fotografii. Jej tajnik mogli zgłębiać uczniowie klasy 4b, którzy 6 czerwca 2019 roku uczestniczyli w warsztatach poświęconych temu zagadnieniu. Instruktorem był Paweł Jusyn, związany z **Domem Słów w Lublinie** i **Fundacją 5medium**. Zajęcia dla uczniów odbyły się w ramach projektu **Kreatywni w Fotografii**, firmowanego przez Fundację 5 Medium.



DRUK
DOM SŁÓW
SŁOWO

F5
M
FUNDACJA
PIĄTE MEDIUM



IV Turniej Piłki Ręcznej Dziewcząt

Już po raz czwarty, w gościnnych murach Szkoły Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach, spotkali się miłośnicy piłki ręcznej. Dnia 23.03.2019 r. odbył się IV Turniej Piłki Ręcznej Dziewcząt pod honorowym patronatem **Wójta Gminy Niemce Krzysztofa Urbasia**. Gospodarza gminy reprezentowała podczas turnieju **dyrektor GOASZ Anna Studzińska**.

Organizatorem zawodów była Szkoła Podstawowa w Niemcach, reprezentowana przez **dyrektora Jerzego Wójcika** oraz kluby MKS Lublin, UKS 2 Lublin.

W turnieju wzięły udział drużyny z Lublina, Kamionki i Niemiec. Mecze rozgrywane były systemem „każdy z każdym”. Końcowa klasyfikacja przedstawia się następująco:

I miejsce – MKS Lublin

II miejsce – Szkoła Podstawowa w Kamionce

III miejsce – Szkoła Podstawowa w Niemcach

IV miejsce – druga drużyna ze SP w Niemcach

W imieniu Wójta Gminy Niemce nagrody wręczyła dyrektor GOASZ Anna Studzińska.

Wszystkie drużyny otrzymały puchary, pamiątkowe medale oraz statuetki.

Najlepszą zawodniczką turnieju okazała się Gabriela Prażmo z SP Kamionka; najskuteczniejszą zawodniczką (królową strzelców) Martyna Łukasik z MKS Lublin; zaś najlepszą bramkarką Maria Kowalik z SP Niemce.

Organizatorzy wyróżnili również najlepszych trenerów: Wojciecha Braclawa z MKS Lublin i Monikę Obroślak z SP Kamionka.

Każda z drużyn otrzymała pamiątkowe piłki z oryginalnymi podpisami zawodniczek MKS Perła Lublin oraz słodycze ufundowane przez Wójta Gminy Niemce i Radę Rodziców Szkoły Podstawowej w Niemcach.

Duży wkład w organizację turnieju wnieśli również trenerzy drużyny SP Niemce Iwona i Adam Gajowiakowie.

Młodym szczypiornistkom gratulujemy wyników i życzymy dalszych sukcesów sportowych.



A jak to się zaczęło.....

W organizacji turnieju pomagały zawodniczki drugoligowego MKS Lublin: Aleksandra Studzińska, Izabela Rarak i Katarzyna Urbaś oraz była zawodniczka Sprinter Lublin - Natalia Boguta. Wszystkie dziewczyny rozpoczynały swoją przygodę z piłką ręczną w Szkole Podstawowej w Niemcach. Oto, jak wspominają te czasy:



Swoją przygodę z piłką ręczną rozpoczęłam w 5 klasie szkoły podstawowej. To właśnie na hali w Niemcach zaszczepiłam się tą wspaniałą dyscypliną. Były to zawody w piłkę ręczną na etapie gminnym. Sama nie wiem, jak to się stało. Wracając z zawodów od razu sprawdziłam w internecie kluby, w których mogłabym grać. Wspólnie z mamą podjęłam decyzję, że będzie to „SKF SPRINTER LUBLIN”. Pamiętam swój pierwszy trening na hali „Mosir” w Lublinie. Panika i strach towarzyszył mi chyba przez cały trening. Nie było wtedy drużyny w moim wieku. Po roku trener Patryk Maliszewski postanowił stworzyć drużynę dla mojego rocznika, a treningi miały odbywać się na hali w Niemcach. Plany trenera zostały zrealizowane i powstała wymarzona drużyna. Chyba nigdy wcześniej tak się nie bałam, jak przed pierwszym treningiem w Niemcach. Chodziłam do szkoły w Ciecierzynie. Niemce to główny rywal mojej szkoły w różnych dyscyplinach sportowych. Zastanawiałam się, jak to będzie, czy dziewczyny mnie zaakceptują. Jak się później okazało, stres był zupełnie niepotrzebny. Wspólnie z trenerem stworzyliśmy wspaniałą drużynę. Do dziś każda z nas na pewno wspomina wspólnie spędzone chwile, które stworzyłyśmy na obozach, turniejach, czy wyjazdowych meczach. Wiele z nas ma ze sobą nadal kontakt. Można powiedzieć, że nasza drużyna zapoczątkowała Turniej Piłki Ręcznej w Niemcach, który z roku na rok ma swoją kolejną edycję. Obecnie gram wspólnie z Kasią Urbaś w drużynie „MKS LUBLIN” w kategorii „Juniorka” oraz 2 lidze Kobiet. Chodzimy także razem do klasy sportowej o profilu piłka ręczna w ZS 5 im. Jana Pawła II w Lublinie. Zachęcam wszystkich do trenowania w piłkę ręczną. To wspaniała dyscyplina. Do tego można poznać wielu wspaniałych ludzi.

zdjęcia pochodzą z domowego archiwum A. Studzińskiej

Ola Studzińska
Uczennica ZS 5 w Lublinie



Swoją przygodę z piłką ręczną zaczęłam w 1 klasie gimnazjum w Niemcach. Kiedy dowiedziałam się, że w naszej szkole będą odbywać się takie zajęcia, bardzo zainteresowałam się tym tematem. Oczywiście pierwszy trening wiązał się z ogromnym stresem, ponieważ nie wiedziałam, jaki będzie trener, ani jak będzie wyglądał nasz trening. Hale w szkole w Niemcach wspominam z ogromnym sentymentem. Trener Patryk Maliszewski zaszczepił we mnie ogromną pasję do tego sportu. Moją pierwszą drużyną był SKF Sprinter Lublin. Obecnie trenuję w drużynie MKS Lublin, w lidze juniorek oraz drugiej lidze kobiet. Piłka ręczna towarzyszy mi też w szkole, ponieważ uczęszczam do klasy sportowej o takim profilu. Piłka ręczna pozwoliła mi doświadczyć wielu wspaniałych wydarzeń, takich jak obozy, turnieje czy mecze wyjazdowe, które często wspominam. Od pierwszego mojego treningu minęło już ponad 4 lata, a wspomnienia związane z nim są tak wyraźne, jakby był on wczoraj.

Kasia Urbaś
Uczennica ZS 5 w Lublinie



Piłką ręczną zawsze była dla mnie świetnym sposobem na spędzenie wolnego czasu. Bardzo miło wspominam pierwszą drużynę, w której miałam okazję zagrać - SKF Sprinter Lublin. Jeździliśmy wspólnie na obozy i turnieje, o których rozmawiamy do dziś. Trener Patryk Maliszewski nie tylko dbał o nasz rozwój jako zawodniczek, ale i dorastających osób. Umiejętności nabyte na treningach w tej drużynie miałam szansę wykorzystać na Licealiadzie, reprezentując tam moją szkołę - III LO. Serdecznie zachęcam wszystkich do spróbowania swoich sił w tej dyscyplinie. Jest wymagająca, ale w tym właśnie tkwi jej piękno.

Natalia Boguta
Studentka filologii rosyjskiej



Szkoła w Niemcach szansą na rozwój (nie tylko) sportowy

Tegoroczny Turniej Piłki Ręcznej był sportowym debiutem dla uczennic klas piątych z naszej szkoły, które są zawodniczkami Uczniowskiego Klubu Sportowego „Dwójka” Lublin MKS. Dziewczyny trenują pod okiem Iwony Gajowiak (trener koordynator) i Adama Gajowiaka (trenera). Możemy je spotkać w każdy wtorek i czwartek na dużej sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Niemcach. Opowiedziały nam o swoich sportowych zainteresowaniach:

Nazywam się Sara Rześniowiecka, chodzę klasy 5d i od niedawna uczęszczam na treningi piłki ręcznej. Do chodzenia na te zajęcia sportowe namówiła mnie Karolina Chmiel, moja kuzynka z tej samej klasy. Ona również chodzi na treningi. Nasz trener Adam Gajowiak jest bardzo miły, fajny i wyrozumiały dla dziewczyn, które dopiero zaczynają swoją przygodę z piłką ręczną. Dla zawodniczek, które chodzą kilka lat, jest bardzo wymagający. Cały czas nas dopinguje i wspiera. Treningi bywają bardzo trudne: trzeba robić pompki, potem 3 razy po 30 „brzuszków” lub biegać bez przerwy 10 minut. Nie jest łatwo, ale czasami trener robi nam po zajęciach słodkie niespodzianki. Niestety, nie grałam jeszcze na żadnym turnieju. Moja drużyna ma fioletowe koszulki z numerami. Ja mam numer 3. Chciałabym zostać mistrzynią Polski w piłce ręcznej. Mam nadzieję, że kiedyś to się stanie. W wakacje planowany jest obóz piłkarski, na który się wybieram. Na pewno będzie super. Nie mogę się już doczekać!!!

Sara Rześniowiecka kl. 5d

Nazywam się Karolina Chmiel, chodzę do klasy 5d i chcę napisać o mojej przygodzie z piłką ręczną. Na treningi zaczęłam chodzić za sprawą Wiktorii Bartosik z równoległej klasy. Ona mnie zachęciła i poinformowała, kiedy są treningi. Ja za to zachęciłam Sarę Rześniowiecką, moją kuzynkę. Nasz trener, pan Adam Gajowiak, to bardzo fajny, trochę wymagający pan z Lublina. Zazwyczaj trenujemy na hali sportowej w naszej szkole, ale czasami jeździmy do Lublina na Globus i do XXX LO. Bardzo lubię te nasze treningi. W drużynie jest coraz więcej dziewczyn. Choć jestem nowa i dopiero zaczynam przygodę z piłką ręczną, to trener bardzo mnie mobilizuje, a koleżanki są wyrozumiałe i wspierają mnie w nieudolnych jeszcze poczynaniach z piłką. Zaraz po zakończeniu roku szkolnego jedziemy na obóz piłki ręcznej do Białego Dunajca. Będziemy tam trenować 2-3 razy dziennie, chodzić na basen, jeździć na wycieczki. Myślę, że będzie wspaniale już nie mogę się doczekać wakacji.

Karolina Chmiel kl. 5d

Przygodę z piłką ręczną zaczęłam trzy miesiące temu. Na początku nie wiedziałam, jakie są jej zasady. Potrzebowałam jednak ruchu i dlatego przyszedłam na pierwszy trening. Bardzo mi się spodobało i od tego czasu trenuję regularnie. Gdy dowiedziałam się, że wezmę udział w turnieju w Niemcach, bardzo się ucieszyłam. Było fantastycznie! Grałam w drużynie zawodniczek początkujących. Zajęłyśmy 4. miejsce. Ogromnie się cieszyłam, bo był to mój pierwszy turniej. Bardzo podoba mi się ta dyscyplina sportowa.

Kasia Nosal kl. 5d

Przygodę z piłką ręczną rozpoczęłam w grudniu 2018 roku. Na pierwszym treningu trener postawił mnie na bramce, a dziewczyny zaczęły rzucać piłkami. Nie obroniłam tylko jednej. No i tak się to zaczęło. W marcu wzięłam udział w moim pierwszym turnieju piłki ręcznej w Niemcach. Przed zawodami ostro trenowałyśmy, ale i tak bardzo się denerwowałam. Mecz z MKS Lublin wygrałyśmy i bardzo się cieszyłyśmy. Mecz z Kamionką to niestety porażka. W klasyfikacji końcowej wszystkie drużyny miały po jednym meczu wygranym, więc aby wyłonić zwycięzcę, liczono bramki. Zajęłyśmy III miejsce. A tytuł Najlepszej Bramkarki IV Turnieju Piłki Ręcznej Dziewcząt pod patronatem Wójta Gminy Niemce przypadł mnie – Marysi Kowalik.

Marysia Kowalik kl.5d



Mamy Mistrza !!!

Po raz **dwudziesty pierwszy** w historii lubelskiego klubu mistrzostwo Polski zapewniły sobie szczyornistki **MKS Perła Lublin**. Decydujący mecz odbył się **we wtorek (14 maja) w Hali Globus**. Szczyornistki **wygrały 28:23 (13:11)** z EKS Startem Elbląg. Wśród kibiców znaleźli się również uczniowie naszej szkoły, którzy dostąpili zaszczytu wyprowadzania zawodniczek na boisko.



14 maja byłam na meczu piłki ręcznej MKS PERŁA LUBLIN Z EB START ELBLĄG. Był to wyjazd zorganizowany przez panią Agnieszkę Bogutę i panią Małgosię Kot. Nasze lubelskie „perełki” grały bardzo fajnie. Moją uwagę przyciągnęła Aska Szarawaga, która gra na pozycji – obrotowa. Zastanawiam się, ile trzeba trenować, żeby tak grać? Chyba ze sto lat! Bardzo bym chciała dogonić ją kiedyś w umiejętnościach! Piłka ręczna jest grą zespołową i trzeba dobrze się zgrać w drużynie i sporo ćwiczyć, aby wszystko tak pięknie wychodziło. Nowością dla mnie było, że mogłam razem z koleżankami wyprowadzać zawodniczki na mecz. Nasze panie nauczycielki fajnie nam to zorganizowały. Dostaliśmy też plakaty z drużyną MKS Lublin. Cieszę się, że miałam okazję pojechać na ten mecz.

Karolina Chmiel kl. 5d

14.05.2019 r. byłam na meczu MKS PERŁA LUBLIN z EKS START ELBLĄG i było fajnie. Moja ulubiona zawodniczka to Weronika Gawlik z numerem 12, bramkarka. Dostałam zaszczytu wyprowadzania zawodniczki drużyny przeciwnej na boisko. Miała na koszulce numer 3. Ja też gram z takim numerem i mam specjalną koszulkę ze swoim imieniem i właśnie numerem 3.

Sara Rześniowiecka 5d

Dnia 14.05.2019 byłam na szkolnym wyjeździe na mecz piłki ręcznej. W wyjeździe uczestniczyło 35 osób. Wszyscy siedzieliśmy w sektorze 5. Ja miałam miejsce w rzędzie 7, miejsce 4. Przed wyjazdem, gdy wsiadaliśmy do autokaru losowaliśmy karteczki. Nikt nie wiedział po co. Dopiero potem okazało się, że osoba, która wylosowała serduszek wyprowadza zawodniczkę na boisko. Z naszej klasy udało się to Kasi, Zuzi i Rozalce. Mecz zapowiadał się od samego początku wyśmienicie. Dziewczyny bardzo się starały i miały dużo akcji. Wszyscy byliśmy zadowoleni. Głośno kibicowaliśmy naszym zawodniczkom. Chciałabym taki wyjazd powtórzyć.

Julka Banach kl. 4b

Wraz z innymi uczniami z mojej szkoły byłam na meczu piłki ręcznej. Były to mistrzostwa Polski. Nasze wspaniałe zawodniczki MKS Perła Lublin pokonały EKS Start Elbląg. Nasza szkoła miała zaszczyt wyprowadzać zawodniczki na boisko. Ja też miałam szczęście wyprowadzać jedną z nich – Magdę Babą z EKS Start Elbląg. Była to wspaniała przygoda. Z niecierpliwością czekam na kolejny wyjazd

Rozalka Szlązak kl. 4b

Wraz z moją klasą byłem na meczu piłki ręcznej. Po zaciętej walce wygrał MKS Perła Lublin. Pod koniec meczu, po ostatnim gwizdku sędziego rzucaliśmy na środek boiska taśmy – na wiewat! Najwierniejsi kibice przygotowali oprawę meczu ze srebrnej i złotej folii. Bardzo mi się ten mecz podobał i chciałbym jeszcze raz na taki pójść.

Stasio Kasperek kl. 4b

Niedawno byłem na meczu piłki ręcznej. Można powiedzieć, że odrobiłem w ten sposób pracę domową z wychowania fizycznego. Kiedyś pan od wf zadał nam pracę domową: obejrzyjcie mecz piłki ręcznej. Wtedy tego nie zrobiłem, teraz mogę powiedzieć, że wywiązałem się z zadania domowego. Po raz pierwszy byłem w hali sportowej na meczu rozgrywanym na żywo. Pierwszy raz w życiu byłem aktywnym kibicem. Kibicowałem oczywiście drużynie MKS Lublin. Dla mnie najdziwniejsze było to, że rozgrzewka zawodniczek trwała prawie tylko samo, co cały mecz. Zaskoczyło mnie to, że zawodniczki miały bardzo łatwe ćwiczenia. Miałem bardzo fajne miejsca na trybunach. Siedziałem wysoko i wszystko widziałem. Zawiodłem się jedynie na komentatorze sportowym, który bardzo ospale i nieciekawie relacjonował to, co działo się na boisku. Dla mnie ten mecz to było wielkie widowisko i niesamowite przeżycie.

Wojtek Bednarczyk, kl. 4b





Ubierz się w portret

„Ubierz się w portret” to tytuł sesji zdjęciowej zrealizowanej przez redakcję KLEKSA, we współpracy z biblioteką szkolną. Działanie to wpisało się w akcję III Ogólnopolskie Czytanie Jeźycjady. Zdjęcia uczniów klasy III A i 8b zrealizowane są w konwencji sleeveface i zachęcają do sięgnięcia po książki Małgorzaty Musierowicz. Efekty sesji zdjęciowej „Ubierz się w portret” można oglądać w naszym albumie fotograficznym, a więcej o samej akcji czytelniczej przeczytacie w zakładce „Biblioteka” na stronie szkoły.

